Nr. 136. We Lwowie Sroda dnia 17 Maja 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

I srom i grzech...

Lwów 16 maja.

Acz z wielkim niesmakiem, z niechęcią i goryczą, uważamy jednak za rzecz nieodzowną raz jeszcze powrócić do tych, tak ubolewania godnych wypadków z minionej niedzieli... Pod pierwszem ich wrażeniem, wypowiedzieliśmy wczoraj ledwo część uwag, jakie każdemu — w kim bije serce polskie, a dusza korzy się przed majestatem św. Kościoła katolickiego — nasunąć się musiały. Po nich jednak dużo jeszcze, dużo nad wyraz przykrych refleksyj ciśnie się nam gwałtem pod pióro...

Przedewszystkiem skonstatować dziś można, że rozsiewane pełną garścią ziarna naszej typowo polskiej wyrozumiałości i pobłażliwości — owej tolerancji, która przez całe dzieje naszego narodu, jak niegasnące nigdy słońce, przyświeca — padły niestety na grunt zły i niewdzięczny. Powiedzmy sobie bez ogródki. To bezprzykładne zuchwalstwo garstki zdziczałych rozczochrańców, którzy odważyli się swoimi wrzaskami zakłócać powagę i spokój obrad wiecu, którzy widocznie przyszli tam z powziętem naprzód postanowieniem, aby wywołać awanturę i ewentualnie wiec rozbić — choćby nawet do rozlewu krwi przyjść miało — to są przecież wyraźne następstwa zbyt wielkiej pobłażliwości społeczeństwa wobec swych nieprzejednanych wrogów, jakimi radykalny odłam socjalnej demokracji w tym wypadku się objawił.

Dowody takiej pobłażliwości składa ogół nasz od jakich lat 10 i niemal zdawało się już niejednokrotnie, że rozkładcza robota tych żywiołów — nie reformy społeczne — ale przewrotu, znajduje cichą aprobatę warstw oświeconych, patrjotycznych i katolickich. Wiele winy w tej mierze ponosi apatja, która od czasu do czasu kładzie się na umysłach narodu, jak zmora senna i trzyma nerwy jego w uśpieniu, w znieczuleniu; wiele przyczynia się lekkie traktowanie tych prądów podziemnych, które pod stopami naszemi nurtują i tylko tu i ówdzie na światło dzienne się wydobywają; wiele wreszcie złego sprawia oportunistyczne kokietowanie tego lub owego obozu politycznego ze socjalistami w ogóle, ilekroć wybory się zbliżają. Toż niema roku jeszcze, jak byliśmy świadkami tak wysoce gorszącego faktu, że oto pismo, które się polskiem mieni, *Słowo polskie*, pod pokrywką przesadnego liberalizmu otworzyło swe łamy wodzowi galicyjskiej demokracji socjalnej, I. Daszyńskiemu i w ten sposób zgubne dla sprawy narodowej, żółcią i jadem zaprawne jego teorje doktrynerskie przemyciło do szerokich kół polskich i katolickich!

Rzecze kto może na obronę takiej metody, że ubijanie milczeniem wszelkich głosów z obozu socjalistycznego, jest strusią polityką. Odpowiemy na to, że w pracowniach bakterjologów kultywują najróżnorodniejsze zarazki epidemiczne — bo dla uczonych badaczy są one konieczne — ale chyba szaleniec lub zbrodniarz odważyłby się popularyzować je rozszerzaniem wśród ogółu profanów! A właśnie takiem popularyzowaniem jest ogłoszenie w codziennem politycznem piśmie rzeczy, która się nadaje co najwyżej do broszury polemicznej, która treścią swoją, tendencją i wnioskami może, ba nawet musi, zaszczepić w niedoświadczonych umysłach nieobliczoną moc złego.

Wspominamy o tem obszerniej, gdyż grzechów w tym rodzaju, grzechów ciężkich przeciw św. wierze i sprawie narodowej, dopuszczają się niestety dość często nasze pisma *der schärferen Tonart*...

Nie powiemy oczywiście z rozmysłu, ale z karygodnej lekkomyślności, lub gwoli schlebiania instynktom radykalnym tłumów, pędzą one wodę na młyn najskrajniejszych elementów, gdyż zakażają niedowiarstwem dusze i serca swych czytelników, gdyż bezwiednie wyrabiają w ich umysłach poniekąd prawo obywatelstwa dla zdradzieckich doktryn apostołów anarchji, kapłanów bezwyznaniowości i beznarodowości.

I nietylko grzeszą same te pisma — ale grzeszy w równej mierze ta przeważna część prasy galicyjskiej, która znów, zamiast na każdym kroku ze wszech sił zwalczać zgubne kierunki, środki i cele socjalistycznej propagandy, niby to unosi się jakąś wspaniałomyślnością, jakimś chorobliwym sentymentem i na te machinacje przez palce patrzy. Są sprawy, zdarzenia, w których poprostu nie wolno polskiej publicystyce być objektywną, albo obojętną, a natomiast zwartą falangą powinna maszerować przeciw wspólnemu wrogowi i bój z nim toczyć na śmierć lub życie! Do rzędu takich spraw zaliczamy walkę z propagandą socjalistyczną — w obronie wiary i ojczyzny, w obronie rodziny i imienia polskiego!

Wypadki niedzielne powinne zaprawdę wyrwać nasz ogół myślący z chwilowego odrętwienia i zastoju. Nie do krucjaty przeciw socjalnej demokracji wogóle — jako uczciwym szermierzom praw i interesów robotniczych — ale do wytępienia skrajnych wśród niej żywiołów, dążących ślepo do wynarodowienia naszego proletarjatu, do odarcia go z miłości, ba! nawet z szacunku dla Boga i Ojczyzny — do nielitościwego wygubienia tych strasznych szkodników wzywamy kraj cały!

Wybryki żołnierskie.

Głos przemyski i *Kurjer lwowski* przytaczają cały szereg wybryków, których dopuścili się żołnierze garnizonu przemyskiego. Doniesienia te powtarzamy za temi pismami bez wszelkich komentarzy, pytamy tylko co na to powiedzą władze wojskowe i czy dowiemy się kiedy o surowem ukaraniu zbrodniarzy. Oto fakt pierwszy:

„W piątek 5 bm., żołnierze z 9 pułku piechoty poszli, na rozkaz komenderującego nimi oficera, z szaflikami po piasek na skały, które są własnością pikulickich włościan: Jodłowskiego, Kozara i innych. Uważając cudze dobro za swoją własność, nie pytali się nawet właścicieli, czy pozwalają im na pobieranie bezpłatnie piasku, przytem jeszcze tratowali zboże wieśniakom, nie chcąc okrążać do skał ścieżkami. Kiedy przedstawienia wieśniaków, by im nie niszczono ich mienia, nie pomogły, poodbierali oni żołnierzom szafliki w zastaw za wyrządzoną im szkodę. Do kroku tego byli włościanie w zupełności uprawnieni, bo uczynili tylko to, co czyni gajowy lub polowy gminny lub dworski, gdy spotka pasące się bydlę na łanie dworskim lub gminnym: aresztuje je aż do wynagrodzenia szkody.

„Żołnierze dali znać o zabraniu im szaflików swemu porucznikowi. Ten kazał nałożyć żołnierzom bagnety na karabiny i wraz z nimi poszedł na rozbójniczą wyprawę. Żołnierze z oficerem na czele wpadli do zagrody Jodłowskiego, oficer chwycił go pod gardło, żołnierzom zaś kazał przyłożyć mu do piersi bagnet, aby nie mógł się ruszyć, przyczem okładano go kolbami. To samo uczyniono Kozarowi, któremu nawet przedziurawiono bagnetem sukmanę. Tymczasem inni żołnierze rabowali własność włościan, zabierając do szaflików ich piasek i tratując im zboże. To działo się 5 bm. w piątek.

W środę wieczorem dnia 10 b. m. około godziny 6 wracał po pracy od kamieniołomów Jakóba Felsena, włościanin Paweł Dziuban. Naprzeciw niego szedł ten sam porucznik z 9 pułku piech. i około 10 żołnierzy. Kiedy Dziuban podszedł blisko ku żołnierzom, oficer zawołał: To tyś taki ptaszek! — złapał go przy tych słowach za gardło, dobył pałasza i począł nim nad głową wystraszonego wieśniaka wywijać. Dziuban, który nie brał udziału w piątkowej aferze, ani nie jest właścicielem skał i piasku, któryby dał powód wojsku do wyrabiania tych skandalicznych scen, powiada: „Co pan porucznik chce odemnie, czy to rozbój na drodze?“

„Na to oficer zwrócony do żołnierzy, zawołał: *Ergreift ihn!* — Żołnierze rzucili szaflik na ziemię, a jeden z nich zawinął nad głową Dziubana ciężkim rydlem żelaznym i palnął nim całą siłą w głowę nieszczęśliwego wieśniaka. Dziuban jęknął, począł się słaniać i runął, krwią zlany, na ziemię. Oficer widząc, że Dziuban rusza jeszcze powiekami, wołał do żołnierzy: „Zabijcie tego złodzieja!“

„Porwano drągi, na których niesiono szafle i poczęto nimi okładać po głowie Dziubana. Niedaleko od Dziubana stojący włościanin pobiegł do wsi o ratunek. Tymczasem oficer, syt sławy i tryumfu, uciekł z żołnierzami, pozostawiając Dziubana w błocie, oblanego krwią. Ludzie ze wsi, krewniacy i żona, która dopiero kilka dni przeszła ciężki połóg, zbiegli się do poranionego i odnieśli go do domu. Na drugi dzień zjechała komisja sądowa. Skonstatowano 4-centimetrowe rany na głowie. Dziuban jest biednym wieśniakiem, musi chodzić na zarobek na żonę i troje drobnych dziatek.

„Brutalna ta zbrodnia wzburzyła do żywego wieśniaków wszystkich wsi okolicznych, jak również poruszyła do głębi całe nasze miasto“.

Druga sprawa, to — jak pisze *Głos przemyski* — „ohydna zbrodnia“, jakiej dopuścił się względem panny M. R. pewien starszy lekarz pułkowy w Przemyślu. Zjawił się on w zeszły czwartek w komisarjacie policji i tu złożył zeznanie, że do p. M. R., która obok niego mieszka, schodzą się codziennie żołnierze i że ona uprawia nierząd. Wysłano stójkowego i pomimo perswazyj ze strony zadenuncjowanej sprowadzono ją na strażnicę policyjną.

„Osadzona w aresztach policyjnych musiała czekać do piątku rana na rewizję sanitarną. Przenocowała swą czarną noc na tapczanie między zwykłemi kobietami lekkich obyczajów. W piątek sprowadzono ją do lekarza dra Michalika. Ten skonstatował, że donos starszego lekarza pułkowego był fałszywy. Zapanowało więc ogólne zdziwienie na policji. Wyjaśniło się jednak wkrótce, że M. R. padła ofiarą zwykłej zemsty starszego lekarza pułkowego. Chciał on ją bowiem koniecznie uczynić sobie powolną. Wabił ją do siebie, pokazywał jej pierścionki, zegarki i inne świecidełka. Natrafiał jednak zawsze na stanowczy opór ze strony dziewicy.

„Rzucił na nią oszczerstwo i rzucił ją na pastwę wstydu. Chciał wycisnąć na niej wieczyste piętno hańby. Dokonał tego w części. Aresztował ją stójkowy jako zwykłą ladacznicę, wlókł przez miasto publicznie i jawnie, osadził w aresztach pośród niegodnego towarzystwa, wreszcie poddał hańbiącej rewizji. Fałszywy donos starszego lekarza pułkowego wywołał na policji żywe oburzenie.“

Szkoda, że *Głos przemyski*, nie podał nazwiska owego starszego lekarza, który dopuścił się tak haniebnego czynu. W załodze przemyskiej jest kilkudziesięciu starszych lekarzy, których w ten sposób bez zamiaru postawiono najniewinniej pod pręgierz.

A teraz dwa wypadki, charakteryzujące wymownie, za co przy wojsku biją. I znów cytujemy *Głos przemyski*: „Dnia 26 kwietnia — pisze on — odbyła się w tutejszym (przemyskim) sądzie wojskowym rozprawa przeciw kapralowi z 15 kompanji 18 pułku obrony krajowej Chmielowskiemu za czynne znieważenie szeregowca Dubanowskiego. Chmielowski przy wizytacji kuferków niezadowolony był z kuferka Dubanowskiego — nie namyślając się więc długo, wymierzył mu policzek. Za to skazano Chmielowskiego na 14 dni aresztu, ale główno-dowodzący p. Galgoczy ułaskawił go, Dubanowskiego zaś za to, że po otrzymaniu policzka stawiał opór Chmielowskiemu, osadzono w śledztwie i po trzech tygodniach skazano jeszcze na 8 miesięcy więzienia. Dubanowskiego p. Galgoczy nie ułaskawił“.

„Dnia 26 kwietnia sąd wojskowy po przeprowadzonej rozprawie i po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał zugsführera Darmstättera za to, że dnia 26 stycznia br. uderzył żołnierza Struczoka dwa razy w twarz za rzekomy nieporządek w ułożeniu płaszcza, dalej, że w tymże samym miesiącu uderzył Struczoka pewnego dnia 5 razy w twarz za to, że zjadł nadprzepisową porcję chleba — na cztery tygodnie aresztu. Kaprala zaś Denenbauma, który kilkakrotnie, jak to stwierdzili świadkowie, znęcał się nad Struczokiem, a nadto obiecywał mu, że póty go męczyć będzie, aż Struczok się zastrzeli lub powiesi — skazano na 6 tygodni aresztu. Przy rozprawie pokazało się także, że męczono Struczoka nieobowiązującemi ćwiczeniami gwerem i to kazano mu jeszcze na naflancowanym karabinie zakładać przy ćwiczeniu bochenek chleba komiśnego. Struczoka zaś za to, że dał posłuch tym groźbom i dezerterował, skazano na 4 tygodnie aresztu.“

O gimnazjum polskie w Cieszynie.

Gwiazdka Cieszyńska zamieszcza następującą prośbę do polskich członków komitetu wykonawczego prawicy:

„D. 24 lub 25 maja rb. zbierze się w Wiedniu komitet wykonawczy prawicy celem powzięcia ważnych postanowień. Z artykułów dziennikarskich wnosićby można, że głównie będzie o to chodziło, czy rząd ma w drodze rozporządzenia na podstawie § 14 wprowadzić w życie nową ustawę językową. W każdym razie komitet ten zajmie się także innemi ważnemi sprawami, będącemi na porządku dziennym. Tym razem i my mamy małą prośbę do polskich członków tego komitetu. Jak wiadomo przeprowadziło koło polskie na posiedzeniach dnia 2 i 3 lutego rb. obszerną dyskusję nad położeniem politycznem i wydało komunikat, w którym jeden ustęp był poświęcony sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wyczytaliśmy tam, że dzięki pomocy koła polskiego uzyskano dla tego gimnazjum zapewnienie materjalne trwałej jego egzystencji, albo innemi słowy: wysoką subwencję. O ile nam wiadomo „Macierz szkolna“ wniosła natychmiast podanie o subwencję, które jednak dotąd nie doczekało się załatwienia.

„Musimy się przyznać, że twierdzenie, jakoby nasze gimnazjum miało już być zapewniony, napotkało prawie wszędzie na poważne wątpliwości. Dotychczasowe bowiem smutne doświadczenia nauczyły nas nie wierzyć nawet Kołu polskiemu. Ileż to razy w r. 1896 i 1897 zapewniano nas, że gimnazjum udzielone zostanie prawo publiczności? Czekaliśmy długo i bylibyśmy prawdopodobnie czekali aż do dnia dzisiejszego, gdyby prasa i społeczeństwo polskie nie były zmusiły koła polskiego do zajęcia się tą piekącą sprawą. To samo stało się z upaństwowieniem tegoż gimnazjum. W październiku roku 1898 zapewniał prezes koła p. Jaworski deputację „Macierzy szkolnej“, że sprawa znajdzie się na dobrej drodze, a już w styczniu 1899 r. gruchnęła naraz smutna wieść, że minister oświaty odmówił upaństwowienia. Mając takie doświadczenia, trudno nam uwierzyć twierdzeniu, że gimnazjum otrzyma hojną subwencję.

„Widać, że i Zarząd „Macierzy szkolnej“ powątpiewa o tem, bo w swoim komunikacie, wydanym dnia 1 marca b. r. wyraźnie zaznacza „w tej wiadomości (tj. o hojnej subwencji) jest tylko tyle prawdy, że Zarząd „Macierzy szkolnej“ wniósł prośbę o udzielenie subwencji dla gimnazjum. W jaki jednak sposób prośba ta zostanie załatwiona i czy, lub w jakiej wysokości zapomoga będzie udzielona, o tem dotąd nic nie wiadomo“. Sądzimy, że słowa te są wyraźne.

„Następstwa owych, jak widzimy, nieuzasadnionych pogłosek są dla naszego gimnazjum zabójcze. Wielu uwierzyło, że gimnazjum cieszyńskie nie potrzebuje już pomocy i ofiarność swą obrócili na inne cele. Dochody i fundusz „Macierzy szkolnej“ zaczęły się raptem zmniejszać i jeżeli niepewność ta, w której żyjemy, miałaby jeszcze trwać pół roku, wówczas gimnazjum stoi już nad swoim grobem. Ostatni wykaz kasowy „Macierzy szkolnej“ musiał niejednemu oczy otworzyć, że tak dalej iść nie może. Przypominamy tu dla lepszego zrozumienia powyższych słów końcowy ustęp wspomnianego już komunikatu „Macierzy szkolnej“: „Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na groźne położenie naszego zakładu, aby w następstwie nie narazić się na zarzuty, jakoby prawdziwy stan rzeczy na szkodę sprawy nie został w właściwym czasie ogłoszony“.

„Położenie gimnazjum polskiego staje się jeszcze groźniejszem ze względu na brak pomieszczenia dalszych klas. Na następny rok szkolny wystarczy jeszcze wynajęty dom, ale na dalsze klasy w budynku tym miejsca już nie będzie. Trzeba więc koniecznie przystąpić do budowy gmachu gimnazjalnego. Miejsce już jest zakupione, plany będą gotowe do 15 maja br., ale pieniędzy na budowę niema i jeżeli dalej łudzić się będzie społeczeństwo polskie bajką o rzekomem zapewnieniu bytu naszego gimnazjum, przywidywania Zarządu „Macierzy szkolnej“ łatwo się spełnić mogą ku wielkiej szkodzie sprawy polskiej, ku uciesze i radości naszych wrogów; ku zupełnemu zniechęceniu polskiej ludności szląskiej.

„Dla tego udajemy się z gorącą prośbą do polskich członków komitetu wykonawczego prawicy, aby w najbliższym czasie załatwili sprawę subwencji dla gimnazjum cieszyńskiego. Chociaż nie mamy do tego żadnego upoważnienia, oświadczamy mimo to na podstawie doświadczenia, że dalsze zwlekanie załatwienia podania o subwencję gorszem jest od odmownej odpowiedzi. Obecnie wszystko jest w zawieszeniu, tak dalej być nie może, inaczej zakład narażony będzie na upadek. Odmowna nawet odpowiedź mniej szkodzić będzie naszemu zakładowi, niż długotrwała niepewność. Koło polskie niech sobie dobrze uprzytomni tę prawdę, że w danym wypadku rozchodzi się nie tylko o istnienie gimnazjum polskiego, lecz także o nasz byt. Gdyby gimnazjum upadło, wówczas trumna gotowa dla polskiej ludności na Szląsku“.

Mamy nadzieję, że prośba powyższa nie przebrzmi bez skutku i że Koło polskie wpływem swym wyjedna dla gimnazjum cieszyńskiego znaczniejszą subwencję od rządu.

Z Wilna.

Z Wilna donoszą nam: Dnia 24 marca wieczorem aresztowali żandarmi w mieszkaniu szewca Janulewicza przy ulicy Popławskiej kilku robotników i robotnic, oraz trzy osoby z inteligencji, które robotnikom udzielały nauki języka polskiego i historji polskiej. Wzięto dwóch szewców: Janulewicza (gospodarza) i Pietraszkiewicza, stolarza Adamowicza, dwie szwaczki, studenta uniwersytetu Gulbina, urzędnika izby skarbowej Baranowicza i lekarza dr. Domaszewicza.

W nocy z 2 na 3 kwietnia aresztowano urzędnika banku handlowego Dowmonta i weterynarza miejskiego Noniewicza. U obu żandarmi przeprowadzili tak ścisłą rewizję, że obdzierali tapety w mieszkaniu, zrywali podłogę, szukali wśród sprężyn foteli, odkręcali nogi u sof. Przyczyna tego aresztowania nieznana. Zdaje się, że i tu będzie chodziło o naukę języka polskiego.

W tych dniach zaczął się w Wilnie jarmark Sto-Jurski, trwający 6 tygodni. Cały plac katedralny zastawiony jest oryginalnie przystrojonymi namiotami i budkami, w których kupcy, przybyli z odległych gubernji rosyjskich, rozłożyli swoje towary. Finlandzkie płótna i perskie kobierce, kaukaskie srebra, filigranowe wyroby i biżuterje z kamieni uralskich, mitawskie pierniki i kijowskie konfitury rywalizują o nabywców.

W przyszłym tygodniu mają się tu odbyć wyścigi konne, na które przybywa zwykle wielu ziemian z okolic Wilna.

Nabożeństwa majowe u „Ostrej bramy“ odprawiają się tu z wyjątkową uroczystością.

---

(42)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Kłopot już jest i okrutny! — ozwał się Kalinowski. — Nie ośmieliłbym się nigdy wystąpić z propozycją, ale mi pan Lassota dodał odwagi prosić pana Aleksandra, żeby choć trochę zechciał najrzeć na Zborów, zanim kogo nie znajdę. Musimy po Trzech Królach wyjechać do Warszawy.

Kalinowska milczała złowrogo, wreszcie rzekła:

— Powtórzę synowi pana propozycję.

— I dorzuci pani od siebie słowo zachęty! — zawołał Lassota.

— On teraz jest panem swej woli i moim opiekunem. Jeśli będzie chodziło o obywatelską przysługę, zrobi, co będzie mógł.

— Kiedyż można go się z powrotem spodziewać?

— Nie wiem. Przed świętami sprzedał sągi do fabryki, ma pieniądze, włożył je w te konie, pojutrze kupi może bydło, może znów kawał lasu. Albo ja wiem. Zresztą może być jeszcze gorzej. Miał być w Kuhaczu. Ta sprawa nie daje mu spokoju.

— Wojewódzcy są w Warszawie. Nie zastanie ich zatem.

— Jeszcze więc krwi nie będzie? — rzekła z cicha, z westchnieniem ulgi.

Józia wniosła herbatę na tacy, a Lassota wnet się z nią wdał w gawędę, ubawiony rezolutnością.

— Miała też panna Józia choinkę?

— Nie jestem dziecko! — obraziła się.

— Cóż panna Józia robiła w święta? Lekcji nie było.

— Śpiewałam sobie kolędy i biegałam na łyżwach daleko, het, aż pod Zborów. Zresztą u nas zawsze robota jest przy gospodarstwie — dodała poważnie.

— Ma pani nielada pomocnicę! — zauważył.

— Niedługo już! — odparła Kalinowska. — Od wakacji pójdzie na pensję do Galicji, do klasztoru.

— I mniszką panna Józia zostanie?

— Nie. Wrócę tutaj.

— A nie straszno na myśl pensji?

— To co, choć i straszno. Pan Aleksander tak chce, więc tak dobrze! Będę się dobrze uczyła i na wakacje po mnie przyjedzie.

— A boi się panna Józia swego opiekuna? Bardzo srogi?

Poczerwieniała i aby uniknąć odpowiedzi, porwała pustą filiżankę Adama i wybiegła.

Adam po ścianach się rozglądał i spytał, wskazując miniaturę jedną.

— Kto to jest?

— Mój mąż? — odparła Kalinowska.

— Stanisław Kalinowski, to był mój stryj. Dowiedziałem się o tem niedawno od szambelana Owidzkiego.

Kalinowska milczała, a Lassota wtrącił.

— Tembardziej mam nadzieję, że pan Aleksander krewnemu i sąsiadowi nie odmówi przysługi i nie da mu zrujnować majątku.

— To będzie dla niego wzgląd najmniejszy! — rzekła wreszcie Kalinowska. — Nie miał nigdy rodziny, więc i to poczucie w nim się nie rozwinęło. Jedną tylko uczynię uwagę. Jeśli pan chce, by przyjął, proszę mu nie proponować wynagrodzenia, bo wtedy stanowczo odmówi.

— Taka zgoda równa się odmowie!

— Uczyni pan, jak zechce! — odparła zimno. — Przyślę go do Zborowa, jak tylko wróci.

Nie wymogli na niej nic więcej i Kalinowski był rozgniewany, wracając i burczał:

— Ten koncept nie udał się Gizelli. Naraziła mnie tylko na upokorzenie i fiasco. A mówiłem, że tak będzie. Kazała ofiarować dwieście rubli miesięcznie. Niechże sama spróbuje!

To samo powtórzył jej za powrotem i fukał dalej:

— Mam przyjmować łaski, kiedy mogę płacić. Ani myślę. Napiszę do Wyszomirskiego, ten mi wynajdzie ekstra rządcę za tę cenę. Albo wezmę Marońskiego i basta.

— Dlatego chcesz go mieć, że na własnem zbankrutował. Doskonała kwalifikacja. W takim razie ja swoje folwarki wycofuję z głównego zarządu.

— I będziesz sama administrowała! — wtrąciła oburzona matka. — A ja przy kim zostanę z moim Zajkowem?

— Mama zostanie ze mną. Ja dostanę Kalinowskiego.

— Może się założymy, że nie? — zawołał Adam.

— I owszem, załóżmy się!

— Pani, ostrożnie! — zaśmiał się Lassota. — Kto wie, pani może jest tą królewną, którą on postanowił zdobyć i powie cenę: rękę pani!

— Po pierwsze, że on tego nie powie. Po drugie, że mu jej nie dam; po trzecie, że go dostanę za wynagrodzeniem, o którem Adamowi mówiłam: dwieście rubli miesięcznie. Taki jest zakład.

— No, no, nie brak ci tupetu! — mruknął Adam.

— Kiedyż wyjeżdżamy? — spytała pani.

— Nazajutrz po Trzech Królach, jak było postanowione.

Ale w tem jednem omyliła się hrabianka. Aleksander nie wrócił, interesów rosła góra, Adam był chory z gniewu i zmęczenia, pani Kalinowska stękała, Lassota się nudził, hrabianka traciła głowę wśród natłoku interesantów, i musieli siedzieć w Zborowie.

Nareszcie dziesiątego stycznia po południu ukazały się przed gankiem srokate kuce.

Aleksander kazał się oznajmić, a był ubrany po wizytowemu, wyświeżony, elegancki, do siebie niepodobny. (C. d. n.).

Przytułek dla obłąkanych.

Symbolizm i mistycyzm kwitną w Angji dawniej jeszcze, niż we Francji i stąd potęga ich jest tam większa, organizacja lepsza. Tak np. adepci tych kierunków posiadają na swój wyłączny użytek specjalny... Kulparków.

W Broodmoar, jak dowiadujemy się z pism francuskich, istnieje przytułek dla obłąkanych, gdzie spędza ostatnie dni życia mnóstwo budystów, gnostyków, mistyków i symbolistów angielskich, którzy w ostatnich latach usiłowali odnowić religię, literaturę lub sztukę swoich rodaków. Chorzy ci są w większej części zupełnie spokojni i byliby spokojniejsi jeszcze, gdyby nie usiłowali nawracać się wzajemnie, przekonywać innych do zasad własnej estetyki lub filozofji. Zajmują się muzyką, grą w kostki, karty, bilard, a nadto malują zapamiętale.

Dyrektor zakładu, dr. Brayn, utworzył z pomiędzy chorych trupę aktorów i orkiestrę i urządza często widowiska i koncerty.

Obrazy i przedmioty sztuki, roboty pensjonarzy, sprzedawane są na korzyść gminy.

Do kaplicy zakładu dyrektor wpuszcza zaledwie trzecią część chorych, są tacy bowiem, którzy przekroczywszy próg świątyni wpadaliby w obłęd fakiryzmu.

Chorzy ozdobili tę kaplicę, a na witrażach i freskach, niesłychanie oryginalnych, panuje symbolizm, prerafaelizm, mistycyzm i t. d.

Jest też w Broodmoar oddział dla kobiet, które mniej rozprawiają, niż towarzysze niedoli i spędzają czas na śpiewie, graniu i tańcach.

Król, który nie może się żenić.

Poszukiwacze tematu do libretta operetkowego znajdą w poniżej przytoczonej opowieści materjał do niezłej burleski. Należałoby właściwie zmienić nazwiska osób działających, ze względu jednak na ich egzotyczność, pozostawić je możemy bez zmiany. W operetce naszej przesuwać się będą przed oczyma widza fakty rzeczywiste, najmniejszą nawet domieszką fantazji niezabarwione. Wiadomości te przywiózł ostatni okręt z tylokrotnie w ostatnich czasach wzmiankowanych wysp Przyjacielskich. Tytuł operetki „Król, który jest tak ubogi, że żenić się nie może“, osoby zaś działające: Jerzy Tahoa I, król wyspy Tonga; Lamoa i Fabina, dwie jego narzeczone; wicekonsul niemiecki, który chce zrezygnować z swego urzędu a nie może; wielki skarbnik królestwa wyspiarskiego; minister policji, który po nim obejmuje obowiązki; chór, złożony z mieszkańców wyspy.

Przed pierwszym aktem należałoby odegrać coś w rodzaju prologu, który dałby się streścić w słowach: wicekonsul niemiecki zjawia się u króla i domaga się, aby uczynił zadość żądaniom niektórych niemieckich domów handlowych. Król poleca ministrowi, aby sprawę tę załatwił. Minister oświadczył, iż na to, aby rozkaz wypełnić, trzebaby sięgnąć do trzosów poddanych króla Tongo, to zaś grozi niebezpieczeństwem życia, woli więc zrezygnować, niż narażać się na niebezpieczeństwo.

W akcie pierwszym król śpiewa arję na temat: „Niedobrze jest człowiekowi żyć samemu“. Mieszkańcy Tonga mają otrzymać odrazu dwie królowe, gdyż król zakochał się odrazu w dwóch pięknościach: w Lamoa i Fabinie. Napróżno pobożny misjonarz skłania króla do hołdowania jednożeństwu, na co odpowiada Jerzy Tahoa I, iż większym znacznie grzechem byłoby zakrwawienie jednego dziewiczego serca, albowiem obie damy są w nim jednakowo zakochane.

W początku aktu drugiego odbywają się przygotowania do podwójnych zaślubin. Dygnitarze gromadzą się w pałacu królewskim, przybywają obie narzeczone z rodzinami. Brak tylko wielkiego skarbnika, którego nigdzie znaleźć nie można. Król zaczyna doznawać uczucia niepokoju, aż wreszcie udaje się do skarbca, gdzie niedawno własną ręką złożył 8 000 białych amerykańskich dolarów. O bogowie! w kasie pustki, zawartość zaś kasy wraz z wielkim skarbnikiem jest teraz w drodze na Samoa! Co zaś najokrutniejsze: zdrajca płynie na pozostającym pod jego rozkazami jachcie królewskim! Ale Nemesis ściga niegodziwego zdrajcę-niewolnika. Orkan podzwrotnikowy rzuca jacht na ławice koralowe, gdzie znajduje rozbitków i kasę wysłany przez króla Tongo minister policji, rywal wielkiego skarbnika w zdobywaniu łask królewskich. Niestety, z 8.000 białych dolarów amerykańskich nie pozostało ani śladu, uwięziony zaś skarbnik pozbywa się kruchych pęt, jakie mu po schwytaniu nałożono i ginie w gęstwinach roślinności podzwrotnikowej.

W akcie ostatnim znajdujemy króla Tahoa I. w srodze melancholijnem usposobieniu. Bez pieniędzy żenić się nie może, bo poddani nie zechcą złożyć nowej daniny na opędzenie kosztów wesela królewskiego Rozpacz w pałacu królewskim straszliwa, bo zawiedzione dziewice leją łzy rzewne! Nagle, jak *Deus ex machina*, zjawia się konsul angielski z wysp sąsiednich, kładzie królowi na stół 25 000 funtów szterlingów w zamian zaś żąda tylko, aby Tahoa I. uznał nad swoją wyspą protektorat angielski. Król walczy przez chwilę, aż wreszcie zgadza się na wszystko, inkasuje 25.000 funtów szterlingów i — żeni się z ukochanemi Lamoa i Fabiną.

Historja dotychczas nie rozstrzygnęła, a może i nie rozstrzygnie nigdy pytania, co skłoniło króla Tahoa I do takiej decyzji: widok złota angielskiego, czy też łzy kochających go dwóch serc, omal nie zakrwawionych?

Tak brzmi autentyczna historja, nadająca się na libretto do operetki.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 17 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Jojne Firułkes“, sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (17): Paschalisa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 29.

Prawdziwie operetkowym przybytkiem nauki nazwaćby można filję szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Mieści się ona wśród odrapanych i mocno już osuszałych murów kamienicy, zakupionej niedawno przez Tow. muzyczne przy ul. Chorążczyzny się znajdującej. Uczęszczające tam dziewczęta zanim się znajdą w tak zwanych „klasach“ (dla czego tak zwanych — o tem niżej) znajdują tam prawdziwy raj dla swoich oczu, uszu i powonienia. Oto na jednem z piąter mieszka jakiś osobnik rodzaju męzkiego, robiący toaletę po parysku zwykle gdzieś koło południa, a mający chwalebny zwyczaj wysiadywania do tego czasu we swoim frontowym oknie przeważnie w rozkosznym choć nieco zaniedbanym desabilu. Ile stąd oczy przechodzących dołem panienek i ciekawie zerkających w górę — mają uciechy, nie potrzeba chyba dodawać. W parterze znowu mieszka jakieś wielce przykładne małżeństwo, którego męzka połowa rano, około godziny 8mej rozpoczyna prawdziwie piekło, a wynikająca stąd burza małżeńska, trwa nieraz aż do południa. Ile stąd nieciekawych zwrotów i wyrazów wpada do uszu przechodzących panienek, znowu nie trzeba malować. Zresztą i na powonienie dość są losy łaskawe, witając wchodzące i wychodzące całą gamą woni, w których znajdziesz wydobywającą się z piwnicy woń kapusty kwaszonej, śledzi itd. Wszystko to jednak byłoby bagatelą w porównaniu z tem, co biedne dziewczęta znoszą, mieszcząc się w ciągu nauki szkolnej w pokoikach, małych, wąziutkich, dusznych, prawdziwych klatkach I dziwi się potem niejeden, że blednica wśród uczących się dziewcząt tak nielitościwie się szerzy. Pytamy się teraz na końcu, gdzie jest tzw. nadzór sanitarny nad szkołami, po co jest rada szkolna i pełniący jej funkcje organa, jeżeli dziewczęta uczęszczać muszą na naukę do przybytków, jak sławetna filja szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi.

Ważne dla właścicieli domów. Trybunał najwyższy wydał niedawno w sprawie sądzonej w pierwszej instancji przez trybunał krakowski orzeczenie, zasadnicze co do odpowiedzialności właścicieli domów za nieszczęśliwe wypadki w domu się zdarzające. W realności pewnej w Krakowie spadło z drugiego piętra z ganku dziecię i zabiło się. Przyczyną wypadku był brak talaska w balustradzie ganku, który na 2 dni przed wypadkiem z ganku wyleciał i nie został wprawiony. Prokuratorja państwa w Krakowie oskarżyła o występek przeciw bezpieczeństwu życia i § 335 kod. karn. właściciela realności, jak i tegoż syna, którego ojciec ustanowił administratorem domu. Obydwaj zostali też przez trybunał krakowski zasądzeni na karę trzechmiesięcznego aresztu i wynagrodzenie szkody. Zasądzenie właściciela domu (ojca) motywował sąd w ten sposób, że ten zawinił przez to, iż zaniedbał odnowienia kamienicy, w szczególności naprawy ganku, do czego jako właściciel realności był obowiązany nawet w tym przypadku, gdyby administratorem kamienicy był zamianował swego syna, bo obowiązkiem właściciela jest również dozorowanie, czy zlecona administracja jest w sposób należyty wykonywaną.

Przeciw temu wyrokowi zasądzającemu wniósł właściciel realności przez swego obrońcę zażalenie nieważności, do którego się trybunał najwyższy przychylił i skasował wyrok zasądzający właściciela z następujących motywów: Trybunał pierwszej instancji przeoczył, że o współwinie właściciela realności tylko w takim wypadku może być mowa, jeżeli właściciel ustanowił niezdatnego administratora, lub jeżeli w konkretnym przypadku sam właściciel został zawiadomiony o złym, niebezpieczeństwem grożącym stanie ganku i mimo to zaniedbał stosowne zarządzenia wydać. Te warunki nie zostały jednak w obecnym przypadku stwierdzone, dlatego wyrok zasądzający także właściciela należało co do niego jako nieważny uchylić.

W konsekwencji tego orzeczenia trybunału kasacyjnego został następnie właściciel od oskarżenia uwolniony.

Dokładne informacje „Słowa Polskiego“. W numerze 115 z d. 16 b. m. rzucił się organ żydów i liberałów *Słowo Polskie* na ks. Alfreda Wróblewskiego T. J. rzekomo za to, że miał on d. 13 b. m. na kazaniu majowem w tutejszym kościele OO. Jezuitów napiętnować antispołeczną i antinarodową politykę *Słowa polskiego*. Wiadomość ta *Słowa* polega w tym wypadku znowu na słynnych pod względem prawdziwości informacjach *Słowa*. Cóż bowiem okazuje się? Oto ks. Wróblewski dnia 13 b. m. o 2 po południu wyjechał wspólnie z ks. prałatem Hausmanem do Tarnopola, gdzie miał kazanie na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. A więc nie mógł równocześnie kazać we Lwowie. Winszujemy *Słowu* dokładnych informacyj.

Telefonu w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie domagają się choćby przez litość ze wszystkich stron miasta. Do naszej redakcji wciąż przychodzą ludzie prosząc i domagając się o poruszenie tego rzeczywiście piekącego tematu. Zamiast całego traktatu o potrzebie i konieczności tak dobroczynnego wynalazku, jak telefon tam, gdzie mnóstwo ludzi codziennie chciałoby się porozumieć o los osób bliskich sobie, a pozostających w zakładzie, wskażemy na okoliczność, że sam fiakier do Kulparkowa kosztuje 3 złr., nie licząc już czasu potrzebnego na podróż. Wieść niesie, że zakład na Kulparkowie tylko dla tego dotąd obywał się bez telefonu i na przyszłość obywać się musi, iż dyrektor zakładu p. Neuser cierpi na idiosynkrazję, czyli... wstręt do telefonu. Powiadają, iż nieobecność telefonu w zakładzie mocno utrudnia kontrolę tego, co się tam dzieje. Nie dając posłuchu tym „plotkom“ wierzymy, iż p. Neuser zrobi ofiarę z swych nerwów i o telefon w zakładzie w możliwie najkrótszym czasie się postara. W przeciwnym razie apelować będziemy wyżej.

Wesoły pies Stanisław Zieliński, dozorca domu przy ul. Krasickich l. 5 wniósł wczoraj na ręce policji podanie, które tu dla ubawienia naszych czytelników w dosłownem przytaczamy brzmieniu: „Do świetnej c. k. policji we Lwowie!.. Pod l. 5 ulica Krasicka pozostaje utrzymywany pies (suka nie opłacana), która to największe nieczystości w kamienicy robi, gdy ją (!) na dniu 12 bm. upominałem o porządek, za któren jako dozorca kamienicy nietylko odpowiedzialny jestem przed właścicielem jak niemniej i przed organami władz, ta nietylko, że nie zrobiwszy sama porządku, jeszcze mą żonę zwołała: „ty... jakaś... itd.“ Przeto podpisany uprasza o wezwanie wymienionej za wskazówką podpisaną, a potem słownie ją ukarać. Stanisław Zieliński, dozorca domu, ul. Krasicka l. 5“. Policja jest w kłopocie, jak tej skardze zadość uczynić.

Samobójstwo ucznia. Ubiegłej nocy obwiesił się w hotelu Lazarusa były uczeń gimnazjalny Bazyli Wojewódka. Denat liczył lat 19 i był synem księdza ruskiego z Dolinian. Wezwany lekarz miejski dr. Tatarczuch orzekł, iż samobójstwo dokonanem zostało gdzieś nad ranem. Przyczyną samobójstwa jest nieuleczalna choroba, na którą Wojewódka już od dłuższego czasu się skarżył. Na miejsce wypadku przybył komisarz Tymowski celem spisania protokółu. Zwłoki odstawiono do kostnicy. Samobójca już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem skrócenia sobie życia. Zamiaru jednak nie mógł dokonać tam, gdzie mieszkał i dlatego wykonał go w hotelu. Obwiesił się w ten sposób, iż sznur zaczepił o hak na lampę, potem siedząc na stole, obwiązał go sobie wokoło szyi, wreszcie zsunął się ze stołu, skutkiem czego śmierć nastąpiła przez uduszenie.

Żołd honorowy. Rząd niemiecki przedłożył parlamentowi niemieckiemu projekt, żądający przeszło 2 miljonów marek na pensje, czyli tak zwany „żołd honorowy“ dla weteranów z r. 1870/71 i wojen poprzednich. Chodzi tu o takich weteranów, którzy nie są prost inwalidami, to jest, którzy nie ponieśli ran, lecz których zdrowie ucierpiało wskutek trudów wojennych. Taki żołd honorowy w wysokości 120 marek otrzymają tylko ci, którzy są już zupełnie niezdatni do pracy, a nadto nie posiadają własnych środków do życia. Tego rodzaju weteranów naliczono w 1897 roku 23.000. Uchwalona dla nich na żołd honorowy w r. 1895 kwota starczy tylko najwyżej dla 15.000, tak, że 8000 nie mogło uzyskać wsparcia. Teraz i tych pragnie rząd obdarzyć zapomogą. Pomyślano też o wdowach tych szeregowców i podoficerów, którzy zginęli na wojnie lub też umarli wskutek ran i trudów wojennych. Wdowy szeregowców pobierały dotychczas 180 marek, odtąd mają pobierać 300, wdowy podoficerów zaś 444 marek wsparcia. Projekt rządowy podwyższa także pensje i zapomogi, udzielane wdowom, a nawet i sierotom po oficerach, nie uwzględnia natomiast sierót po prostych żołnierzach i podoficerach.

Okropny wypadek. Z Klagenfurtu donoszą o nieszczęśliwym wypadku, spowodowanym przez spłoszenie konia. Troje osób, dwie panie i jeden pan zdążali na wózku do pociągu na dworzec kolei. Nagle nadjechał pociąg towarowy, czem koń tak się przeraził, że spłoszony wpadł z wózkiem wprost na lokomotywę. Wszyscy troje zostali ciężko poranieni, koń zaś rozerwany na sztuki.

Cudem ocaleni. Podróżni zdążający w sobotę wieczorem pociągiem pospiesznym z Fiume do Budapesztu, znajdowali się w wielkiem niebezpieczeństwie. Pomiędzy stacjami Plase i Fusiny urwał się nagle kawał skały, około 60 cetnarów ważący i spadł na pociąg, druzgocąc zupełnie jeden z wozów drugiej klasy. W wagonie tym znajdowała się matka z dwojgiem dzieci, o których można powiedzieć, że cudem zostali uratowani. Gdy pociąg zatrzymano, powstała między podróżnymi straszna panika, obawiano się bowiem dalszego oberwania skały. W wagonie salonowym obok rozstrzaskanego, jechał Koloman Tisa, którego wypadek bardzo przeraził. Uszkodzony a raczej zniszczony wóz wyłączono i pociąg ruszył dalej z 9-cio godzinnem spóźnieniem.

Wypadek w cyrku. Z Frankfurtu donoszą, iż podczas onegdajszego przedstawienia Schumanna, uznał produkujący się tam pogromca lwów, znany i we Lwowie ze swych występów Juljusz Seeth za nieodzowne jednego ze swoich 20 lwów, który przybrał groźną postawę, na miejscu, tj. w arenie cyrkowej zastrzelić. Lew padł nieżywy za pierwszym strzałem. Wypadek ten wywołał wśród publiczności silne rozdrażnienie.

Sielska tragedja. Dwanaście lat temu ożenił się pewien wieśniak z Herucha koło Medenic, ale niebawem żona sprzykrzyła go sobie, uciekła od niego i „przystała“ do innego. Nie mogąc jej przez długi czas skłonić do powrotu, przyjął i on do swej chaty kochankę i zapisał jej kawał gruntu, jako ubezpieczenie na przyszłość. Po niejakimś czasie, gdy prawowita żona powróciła do męża, który ją przyjął wraz z dziecięciem, odebrał grunt tamtej i zapisał żonie, odprawiając zarazem kochankę. Nie długo jednak cieszył się chłop swojem szczęściem, bo żona poszukała sobie znowu innego. Za wiele było tego nawet dla cierpliwego i potulnego chłopa. Mszcząc się na kochanku żony, puścił z dymem jego zagrodę. Za ten czyn zasądzono go na ośm lat kryminału. Niedawno temu odcierpiawszy karę, powrócił do domu i zastał żonę swą z dwojgiem dzieci nieprawych, używającą jego majątku. Rozumie się, że pokrzywdzony małżonek wytoczył niewiernej proces, w którym przed sądem w Medenicach zapadł dnia 9 bm. niekorzystny dla niego wyrok. Po rozprawie znaleźli się wszyscy troje: mąż, żona i kochanek w karczmie, gdzie małżonek na pocieszenie zażądał, aby mu żona kieliszek wódki zapłaciła. Ale i na to niedobra kobieta przystać nie chciała, a obraza ta była widać dla chłopa najcięższą, bo wydobył z za cholewy nóż i pchnął nim w pierś kobiety. Drugiem uderzeniem ugodził w bok jej kochanka, który zemdlał. Nieszczęśliwa miała czas zaledwie wyjść za próg karczmy i tu padła bez ducha. Zdradzony i zrujnowany chłop wrócił znowu — do kryminału.

Prawdziwy wąż morski. Wiadomością taką możnaby się nie zajmować dzisiaj nawet w żarcie, gdyby się tym razem w istocie swej nie różniła od dawniejszych doniesień. Najnowszy wąż morski został w rzeczy samej schwytany, aczkolwiek nie żywy i nie w całości; na to zwierzę było naturalnie za wielkie, ale zdobyto tak ważne części tego potwora, że wiedza może pomyśleć o anatomicznem skonstatowaniu tego bajecznego zwierza.

Z Australji donoszą: „Parowiec handlowy „Emu,“ który z Sydneyu objeżdża wyspy Oceanu spokojnego, przybył w ostatniej swej podróży do wysp Suwarowa. Krajowcy opowiadali załodze, że woda wyrzuciła na brzeg olbrzymiego morskiego djabła i ofiarowali się zaprowadzić żeglarzy na to miejsce. Pojechali tam wszyscy wzdłuż brzegów a wkrótce okropna woń wskazała miejsce, na którem leżał potwór. Po wylądowaniu, połączonem z olbrzymiemi trudnościami zabrali ile mogli ze zwierza, które znajdowało się w najzupełniejszem rozkładzie.

Kapitan okrętu dodał, że skóra zwierza była brunatnego koloru i pokryta włosami, a głowa podobna była do łba końskiego. Długość oszacowano na 60 stóp wagę zaś na 1400 centnarów.

Badanie części przywiezionych przez okręt wykazało, że zdobyto łeb, kilka żeber i części kości pacierzowej węża morskiego. Czaszka od karku aż czubka mierzy 3 stopy, żebra są długie 2½ stopy a kość pacierzowa ma 4 cale średnicy. W dolnej szczęce siedzą dwa wielkie kły.

Dobry rewanż. Jechali sobie żyd, ksiądz i adwokat w jednym wagonie. Żyd siedział skulony w kącie ławki i mrucząc, odprawiał boruchy, ksiądz z adwokatem żywą prowadzili dysputę. Ksiądz dobrodziej, jak ów pan Bolesta z „Pana Tadeusza“, namiętnie lubił gesta i teraz właśnie tak się rozognił, iż zamachnąwszy się zacnie ręką, grzmotnął łokciem w szybę wagonu. Szyba naturalnie nie ścierpiała podobnej impertynencji i w wielkiej irytacji rozprysła się na drobne kawałeczki. Żyd uśmiechnął się złośliwie i kończył dalej swe boruchy. Do wagonu wszedł konduktor i zapytał o sprawcę. Ksiądz i adwokat spojrzeli po sobie. Nagle wśród ogólnego milczenia odezwał się z kąta głos żyda, z stosownym gestem żydowskiej ręki, wskazującej na księdza:

— „To won!“

Ksiądz zapłacił szkodę — adwokat interweniował — wszystko w porządku — podróż trwa dalej. Wtem żydowi, który w ekstazie modlitewnej zbliżył się do okna, porwał wiatr pomięty cylinder wraz z zatłuszczoną jarmułką. Żyd w bezbrzeżnej rozpaczy nie wie, co począć.

— Ciągnij za sygnał alarmowy — doradza mu adwokat. Żyd przygnębiony chwycił się podanego mu pasa, jak deski zbawienia, ciągnąc z całej siły. Po kilku chwilach pociąg stanął. W wagonie ukazała się cała komisja, pytając o przyczynę wstrzymania pociągu. Żyd, trzęsąc się cały ze strachu, zaszywał się jak mógł w kąt ławki. Wówczas, jak karząca Nemesis, wysunął się adwokat i wskazując palcem na postać skuloną w kącie ławki rzekł krótko:

— „To on!“

Spisano protokół — żydowi cylinder wprawdzie i jarmułkę oddano, ale za to ukarano go grzywną 25 złr. za nieuzasadniony alarm i wstrzymanie pociągu, który po chwili biegł znowu wartko po szynach. W wagonie panował oryginalny nastrój. Ksiądz i adwokat z zadowolonemi minami kończyli dalej przerwaną dysputę, żyd siedział przygnębiony do reszty w kącie, czując z rozpaczą nieopisaną ubytek w zatłuszczonym portfelu 25 złr. — całych dwudziestu pięciu złotych reńskich i pewnie rozmyślał nad tem, iż słowa: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło“, nie są znowu tak banalne, jak mu się to zawsze zdawało.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Fereskuli ks. Antoniemu Lewickiemu, proboszczowi w Chomiakowie.

Wiadomości kościelne. Djecezja przemyska: administratorem w Dobrzechowie zamianowany ks. Szymon Bieńkiewicz, tamtejszy wikary. Konkurs na probostwo w Dobrzechowie rozpisano z terminem do 15 czerwca b. r.

Dyplom lekarza weterynarji otrzymali pp.: Kazimierz Deszberg, rodem ze Lwowa i Jan Fischer, rodem z Żółkwi (z odznaczeniem).

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama Uznańskiego, właściciela dóbr Poronin, na prezesa, zaś Aleksandra Łgockiego, właściciela dóbr w Łopusznie, na następcę prezesa rady powiatowej w Nowym Targu.

Termin wnoszenia ofert na dzierżawę teatru krakowskiego minął wczoraj w południe. Przed godziną 12 w południe wniósł ofertę p. Juljusz Bandrowski, były dyrektor teatru lwowskiego. Przed kilku dniami wniósł ofertę p. Józef Kotarbiński. P. Pawlikowski, dotychczasowy dyrektor teatru, oferty nie wniósł.

Walne zgromadzenie „Wspólności,“ które się odbyło wczoraj w lokalu towarzystwa, wybrało dyrektorem p. Józefa Segetę, skarbnikiem p. Augusta Kostkiewicza, zaś sekretarzem p. Legieżyńskiego Kazimierza.

Uszli pewnej śmierci wczoraj wieczorem Salomon Weinreb i Emil Silberstein, obaj słuchacze medycyny, którzy przechodzili około 7 wieczorem obok wydziału krajowego. Na krok przed nimi padł na chodnik z wysokości III piętra ornament cementowy wielkości głowy ludzkiej. Podjęli go obaj medycy i dziękując Bogu, że uniknęli pewnej śmierci, zanieśli inkryminowany ornament na inspekcję policyjną, gdzie go zdeponowali.

Znikł bez wieści Wojciech Wanatowicz, 66-letni człowiek, który jeszcze dnia 29 kwietnia wyjechał z Chodorowa do Mielca i w drodze znikł bez wieści. Rodzina zaniepokojona wezwała tutejszą policję, aby przez „Dziennik policyjny“ odszukała zaginionego.

W skrzynkach pocztowych znaleziono w ostatnich czasach weksel [illegible] podpisany przez Wilhelminę i Mieczysława R., wystawiony dnia 18 stycznia 1899 r. we Lwowie. Ponadto znaleziono kartkę zastawniczą lwowsk. akc. Zakładu zast. l. 4218 z 5 stycznia 1899, taką również kartkę zastawniczą Banku hipot. l. 3831 z 4 grudnia 1898 — dalej 2 srebrne zegarki i 2 złote pierścionki. Przedmioty te można odebrać w III. dep. na poczcie.

Tambormajor dezerterem. Sprzykrzył się Janowi Jellinkowi szczytny zawód tambormajora orkiestry 80 pp.; rzucił wspaniałą buławę w kąt i dał nura, prawdopodobnie do Rumunji. Władze wojskowe zarządziły za zbiegiem pościg.

* **Z loteryjki** urządzonej przez uczenice Zakładu naukowego W. Niedziałkowskiej dnia 11 maja b. r. zebrano 210 zł. z czego przeznaczono: 100 zł. jak co roku na stypendjum dla uczenicy seminarjum nauczycielskiego, 55 zł. na tablicę pamiątkową dla Hofmanowej, a 55 zł. na kolonje wakacyjne dziewcząt.

* **Konkurs.** Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs im. ks. Adama Jakubowskiego na temat: „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw“ z terminem 31 grudnia 1900 roku i z wyznaczeniem nagrody 700 zł, która może być rozdzieloną na dwie po 450 zł. i 250 zł.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki, które odbyło się dnia 13 b. m. przyjęto rezygnację ustępującego wydziału, a po udzieleniu mu absolutorjum wybrało nowy wydział.

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek 9, II. piętro), odbędzie się we czwartek 18 bm. I wieczór poświęcony pamięci Juljusza Słowackiego, na którym prof. dr. Jan Pawlikowski wygłosi odczyt p. t.: „Ewolucjonizm mistyczny Słowackiego“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W czwartek następny dnia 25 b. m., II wieczór Słowackiego — muzykalno-deklamacyjny.

* **Zarząd Czytelni katolickiej** prosi uprzejmie tych wszystkich, którzy łaskawie przyjęli dla zbierania podpisów, mającą się wysłać do ministerstwa handlu petycję, w przedmiocie handlu dewocjonaljami, o zwrot tych petycyj w jak najkrótszym czasie.

* **W numerze 130** „Dziennika Pol.“ z dnia 11 maja b. r. w sprawozdaniu w procesie „Goldstern i Löwenherz“, umieszczono niezgodną z prawdą wzmiankę, jakobym powiedział do świadka p. dr. Ashkenazego: „Dr. Schaff powiedział, że pan jesteś zwykłym oszczercą“.

Ponieważ słów tych nie wypowiedziałem — przeto mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe sprostowanie podanej wiadomości.

We Lwowie dnia 16 maja 1899 r.

Z wysokiem poważaniem

Michał Grek

obrońca Löwenherza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli w naszej administracji urzędnicy poczty i telegrafu kwotę 22 zł. 40 ct. pozostałe ze składki na wieniec dla ś. p. Antoniego Leliwa Szałkiewicza, kontrolora.

Zmarli:

Władysław Kwaśniewski, inżynier i były oficer wojsk polskich z roku 1863, zmarł w Kałuszu w 60 r. życia.

W Rzeszowie zmarł Grzegorz Kawiński, major 17 p. obr. kraj., lat 47.

Leon Błachowski, obywatel miasta Rzeszowa, zmarł w 60 r. życia.

Teodor Prus, nauczyciel starszy, zmarł w Wadowicach nagłą śmiercią, przeżywszy lat 58.

Ks. Wojciech Kubiak, zasłużony kapłan, zmarł w Służewie w Królestwie Polskiem.

Wodociągi we Lwowie.

W dniach ostatnich rozpoczęły się oględziny ze strony władzy politycznej, celem uzyskania zezwolenia na budowę wodociągu i bez wątpienia zezwolenie to będzie udzielone. Za kilka dni nastąpi prawdopodobnie oddanie maszynowego urządzenia jakiejś firmie, starającej się o to. Byłoby do życzenia, aby ze względu na wzmagający się przemysł w budowie maszyn, fabrykom krajowym — o ile to możebne — oddano pierwszeństwo. Dalej spodziewamy się od członków komisji, że roboty nie będą powierzone zagranicznej firmie, takiej, która występuje wrogo przeciw wszystkiemu, co polskie lub wogóle słowiańskie.

Za pierwszym motywem przemawia ta okoliczność, że w Przedlitawji istnieją większe wodociągi, które własnemi siłami wzorowo wybudowano, zupełnie bez pomocy firm zagranicznych. W tym względzie dają nam doskonały przykład Węgrzy. Utarł się tam zwyczaj, że minister wysyła urzędnika do fabryki lub zakładu, który potrzebuje maszyn, aby go tylko skłonić do zamówienia nawet większych maszyn parowych w kraju, ponieważ w Węgrzech Przedlitawia już traktowaną jest jako „państwo obce.“

Tem mniej na uwzględnienie zasługiwałyby firmy, wrogo usposobione dla wszystkiego nietylko co polskie, ale już co słowiańskie. O nich nie powinnoby się nawet wspominać, bo samo przez się rozumie się, że podobne firmy zgoła nie powinne być dopuszczone do konkurencji we Lwowie.

Dowiadujemy się jednak że pomiędzy współubiegającemi się firmami są także niemieckie firmy morawskie; na Morawie zaś majętni fabrykanci maszyn od wielu lat występują z szczególną zajadłością przeciw Słowianom, jak to można ni mal codziennie czytać w dziennikach.

Fabrykant np., którego nazwisko brzmi wprawdzie z słowiańska (W. w B.), ale który opierał się na firmie zagranicznej (czysto niemieckiej), ona bowiem zasilała go swym kapitałem, jest właśnie jednym z najzagorzalszych nieprzyjaciół ludu słowiańskiego, wśród którego osiadł.

On to ofiarował aż 100.000 zł. na „związek niemiecki“, który na każdym kroku ludności krajowej niezmiernie szkodzi, a co szczególne, że nawet sami Niemcy uważają go za obcego.

Wystąpiła także inna firma „deutschnational“, która stale konkuruje przy wszystkich dostawach maszyn, ohociaż nie ma jakoś szczęścia i nigdzie nie urządziła jeszcze żadnego wodociągu!

Byłoby istotnie do życzenia, aby podobnych firm nie dopuszczano do konkurencji. Gdyby zresztą zapytano zgłoszone firmy, która z nich i gdzie już urządzała wodociągi, to chyba bardzo niewiele z nich wykazaćby mogło wykonane roboty i to jeszcze instalacje zupełnie małe, bez znaczenia.

Niewątpliwie więc ta firma, która dostarczyła maszyn dla wielu i dużych wodociągów, daje jeszcze najlepszą rękojmię i zaufanie pod względem dobroci swoich maszyn i doświadczenia w tym kierunku.

Wszakże kto buduje maszyny parowe, ten niekoniecznie jest specjalistą w wodociągach!

W tej sprawie dużo dałoby się powiedzieć, wszelakoż na każdy sposób byłoby to nie zbyt pochlebnem dla nas, gdyby poruczono dostawę maszyn firmie, w całem słowa znaczeniu nam wrogiej.

Nie wątpimy zresztą, że komisja, w której ręku sprawa spoczywa, rozważy należycie wszystkie warunki i zajmie stanowisko prawdziwie obywatelskie. Spodziewamy się tego, zwłaszcza że mamy do niej zupełne zaufanie.

Kurs dla pisarzy gminnych.

Wczoraj o godz. 8 rano rozpoczął się w wydziale krajowym cztero-miesięczny kurs dla pisarzy gminnych w obecności marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego i szefa departamentu gminnego wydziału krajowego p. Vayhingera.

P. Vayhinger wyjaśnił cel i znaczenie szkoły, poczem marszałek hr. St. Badeni w przemówieniu swem zwrócił uwagę uczestników kursu, których przybyło 51, iż po ukończeniu kursu nie powinni uważać się za wyższych od innych włościan, do których stanu należą i nie zrzucać sukmany, również nie porzucać pracy na roli, z której dochód za główne swe utrzymanie uważać powinni, a skoro przez nabyte wiadomości mogą być pożytecznymi swoim braciom, niech te wiadomości spożytkują jednak w ten sposób, ażeby nie potrzeba było uważać ich za ciężar gniotący ludność, ale za ludzi istotnie dla społeczeństwa pożytecznych, powołanych do niesienia swym współbraciom przedewszystkiem pomocy w sprawach administracyjnych. W każdym razie — rzekł dalej marszałek — uważać powinni dochód, jaki stąd mieć będą za podrzędny. Urządzenie przyszłych kursów zależeć będzie od wyniku obecnie otwartego kursu, bo gdyby okazało się, że uczestnicy kursu bądź nie nabędą pożądanego wykształcenia na tymże kursie, bądź nie przejąwszy się zasadami powyższemi, po powrocie i objęciu funkcyj pisarzy, nie potrafią działać po obywatelsku, wydział krajowy dalszych kursów nie urządzi, na to więc — zakończył marszałek — powinni zważać, że los ich towarzyszy i braci od nich samych jest zawisły.

Po tej inauguracji rozpoczęły się zaraz na kursie regularne wykłady.

Obrażona śpiewaczka.

Ateny 4 maja.

Dla odmiany coś wesołego z miasta bogów, półbogów i bohaterów, biorących nogi za pas, gdy nadejdzie stanowcza chwila.

Przed kilku dniami przybyła w towarzystwie operowem amerykańska śpiewaczka Dairy z zamiarem odśpiewania na Akropolis ułożonego przez nią hymnu pochwalnego na cześć Pallady. Uroczystość ta miała się odbyć z możliwie największą wspaniałością i dlatego amerykańska śpiewaczka życzyła sobie, aby przed Partenonem zgromadziła się poważna część publiczności ateńskiej celem wysłuchania hymnu pochwalnego.

Ponieważ jednak Akropolis ze swymi pomnikami sztuki znajduje się pod zarządem eforji starożytności, przeto trzeba się było najpierw postarać o pozwolenie. Kierownik tej władzy, Kawwadias, wyjechał na nieszczęście z Aten, a ministerstwo oświaty, do którego się udano, odmówiło wręcz swego pozwolenia na takie szczególne widowisko.

Miss Dairy, dowiedziawszy się o takim wyniku swych starań, wpadła w taką amerykań-

ską szewską pasję, że wysłała do dyrektora eforji dwóch świadków z wyzwaniem na pojedynek na florety. Pan Kawwadias właśnie powrócił z podróży i był niemało zdumiony, otrzymawszy taką niebezpieczną propozycję. Ponieważ jednak o całej sprawie nic nie wiedział, przeto odesłał żądnych krwi greckiej Amerykanów do ministra oświaty. Pan Estaxios nie przyjął wyzwania na serjo i polecił eforji, aby żądanego pozwolenia udzieliła, a zarazem prosił sekundantów, aby odważnej artystce złożyli jego uszanowanie i jednocześnie zawiadomili ją, iż wysłucha jej hymnu na cześć Pallady nietylko sam, ale nawet z żoną i córką. *A. T.*

Dziesięcioro pytań dla konkurentów.

Również i w naszych czasach, gdy kobiety starają się coraz więcej wyemancypować z pod wpływu mężczyzny, należy do jednego z najgłówniejszych zatrudnień płci pięknej wyszukanie sobie towarzysza na całe życie. Uparci kawalerowie są więc jeszcze dziś wystawieni na niebezpieczeństwo — ożenienia się. Jako takie, nie jestto znowu tak bardzo wielkie nieszczęście, ponieważ jednak jest nieszczęściem wpakować się w sytuację, której się nie dorosło, przeto każdy mężczyzna, zanim pomyśli o ożenku, niech sam przed sobą odpowie sumiennie na następujących dziesięć pytań:

1. Kochasz ciało czy duszę, czy też majątek twej narzeczonej?

2. Czy posiadasz na tyle charakteru i energji, aby pozostać wiernym swoim przekonaniom nawet wbrew woli twej żony, a prócz tego nie wywrzeć na niej swej złości, o którą cię ktoś przyprawił po za domem?

3. Czy możesz czekać na obiad, a potrawy przesolone i przypalone chwalić, że są doskonałe?

4. Czy możesz pracować, gdy dzieci wrzeszczą?

5. Czy możesz czuwać przez całą noc i na drugi dzień nie być wściekłym?

6. Czy możesz się na zawsze wyrzec twych wesołych przyjaciół z czasów kawalerskich?

7. Czy możesz się zadowolić przedostatniem słowem?

8. Czy możesz być wesołym, gdy w domu jest pranie, lub szurowanie?

9. Czy możesz znieść opór, gdy wiesz, że masz słuszność?

10. Czy możesz wziąć dziecko na rękę i pozostać spokojnym, gdy bęben krzyczy, albo nawet nieprzyzwoicie zachowa się wobec twego ubrania?

Kto na te dziesięć pytań może sumiennie odpowiedzieć „tak", ten niech się żeni, a kto nie, ten niech lepiej da pokój żeniaczce.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. Gabrjeli Zapolskiej; jutro we czwartek po raz drugi „Jojne Firułkes", sztuka.

Bolesław Ładnowski, znakomity tragik, przybywa do Lwowa na szereg występów gościnnych, które rozpocznie 6 czerwca.

„Kościuszko i Legjony polskie we Francji." Pod tym tytułem umieszcza *Revue des Revues* w zeszycie z 1 maja interesujący artykuł pióra p. W. M. Kozłowskiego, rzucający ciekawe światło na stosunek Kościuszki do rządu republiki francuskiej i na rolę, jaką odegrał przy tworzeniu się legjonów. Wartość pracy p. K. polega przedewszystkiem na ogłoszeniu niewydanych dotąd listów bohatera, pisanych do wielu ówczesnych wybitnych osobistości, jakoteż listów, które od nich otrzymywał. Portret Kościuszki, oraz dwie reprodukcje z obrazów Stachowicza, ilustrują ten artykuł, o tyle dla nas sympatyczniejszy, ile, że teraz rzadko spotkać się można w prasie francuskiej z jakąkolwiek bezstronną wzmianką o rzeczach polskich.

Izba sądowa.

Lwów 16 maja.

(„Monitor" przed sądem).

W sądzie miej. del. s. III. toczyła się dziś rozprawa przeciwko p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*. Oskarżycielem prywatnym jest p. Adolf Czerwiński, prokurator państwa w Stryju.

Punkt ciężkości sprawy polega na głośnej swego czasu sprawie rzekomego sfałszowania testamentu po śp. Janiszewskim, właścicielu olbrzymiego majątku Wołcniowa. Do spadku tego rościł sobie pretensje hr. St. Skarbek, tymczasem zmarły, według pozostawionego a przez notarjusza Manasterskiego w Robatynie sporządzonego testamentu, cały majątek zapisał stajennemu Bolesławowi Widajewiczowi i żonie jego Paulinie. Działo się to w r. 1885.

Hr. Skarbek rozpoczął proces spadkowy, który trwał do r. 1887, wreszcie został przerwany. W dziesięć lat później jeden z głównych świadków procesu, oświadczył na śmiertelnej pościeli, że w czasie procesu zeznawał fałszywie. Wtenczas to hr. Skarbek ogłosił list otwarty do ministra sprawiedliwości i ś. p. kardynała Sembratowicza, w którym prócz faktu sfałszowania testamentu, podniósł także rzecz inną, a mianowicie, że ś. p. Janiszewski został otruty.

Na żądanie notarjusza Monasterskiego, przeciwko któremu głównie zwracał się list, prokurator w Stryju, Adolf Czerwiński, wydał rezolucję, w której oświadczył, że dochodzenia w sprawie spadkowej po ś. p. Janiszewskim nie wykazały w niczem winy notarjusza Monasterskiego, że ten jest zupełnie niewinny. Oświadczenie to zawierało prócz tego kilka uwag pod adresem redakcji *Monitora*, w którym list otwarty był wydrukowany. Owiadczeniem tem uczuł się znowu p. Breiter obrażony i wniósł skargę przeciwko p. Adofowi Czerwińskiemu — skarga jednak została odrzucona. Natomiast miała ona ten skutek, że nakazano rewizję procesu spadkowego, który do dzisiejszego dnia nie został jeszcze załatwiony. W osobnej odbitce rozesłał p. Breiter skargę swą przeciwko prokuratorowi Czerwińskiemu i ten uczuł się obrażony motywami tam zawartymi, wobec czego przyszło do dzisiejszej rozprawy.

Na wstępie jej zaznaczył osk. Breiter, że właściwie sprawa jego powinna się toczyć przed sądem przysięgłych, ponieważ obraza dokonaną była publicznie, pismem. Po wywodzie prokuratora — sąd m. del. uznał się kompetentnym do jej rozstrzygania.

P. Ernest Breiter chce przeprowadzać dowód prawdy na to, że testament istotnie został sfałszowanym. Fałszerstwa podpisu dopuścić się miał sam Widajewicz.

W testamencie początkowo w podpisie zrobiono pomyłkę, napisano bowiem Janieszewski, poczem fałszerz wyskrobał scyzorykiem „ie", a napisał „i".

Prokurator Pokrzywnicki sprzeciwił się temu, domagał się prowadzenia rozprawy tylko w tym kierunku, czy prokurator Czerwiński dopuścił się jakiego przekroczenia, jako urzędnik, czy też działał zupełnie tak, jak działać był powinien.

P. Ernest Breiter chce udowodnić świadkami i dokumentami, że testament był sfałszowany, że prócz niego zostały również sfałszowane dwa inne listy z podpisami Janiszewskiego, że w Samborze nie było żadnego dochodzenia karnego w tej sprawie, dalej zaś, że list Manasterskiego, ogłoszony we wszystkich pismach — został ogłoszony za wiedzą, jeżeli nie w porozumieniu z prokuratorem Adolfem Czerwińskim.

O godzinie pierwszej sędzia zaznacza przerwę, sam zaś przystępuje do odczytania całego stosu aktów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych ziemskich pierwszej emisji z roku 1880, główna wygrana 45.000 zł. padła na serję 1888 nr. 21, druga 2.000 zł. na serję 1262 nr. 41. Po 1.000 zł. wygrały serja 220 nr. 9 i serja 3902 nr. 56.

— **Budapeszt** 16 maja. W wczorajszem ciągnieniu *Prämien-Lose* w dalszym ciągu wylosowano serje: 206, 386, 439, 468, 501, 553, 574, 961, 1106, 1145, 1204, 1279, 1424, 1464, 1466, 1662, 1984, 2012, 2161, 2368, 2494, 2564, 2720, 2836 2937, 3209, 3230, 3785, 3815, 3933, 4022, 4099, 4168, 4188, 4197, 4211, 4224, 4476, 4477, 4910, 4968, 5197, 5300, 5439, 5497.

Przy ciągnieniu obligacji listów zastawnych węgierskiego banku hipotecznego i kredytowego padła główna wygrana 50.000 zł. na serję 3769 nr. 80; 1500 zł. wygrała s. 1416 nr. 20; a po 1000 zł.: s. 715 nr. 40, s. 1510 nr. 77, s 2124 nr. 53.

— **Wiedeń** 16 maja. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5740 sztuk; z tego z Galicji 843, z Bukowiny 108. Przebieg targu leniwy.

Ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia spadły o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 353 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 156 sztuk po 27—30 zł., 382 sztuk po 31—33 zł., 235 sztuk po 34—35 zł., 43 sztuk po 37—38 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27—34 zł.; krowy podtuczone po 26—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 16 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 8·66 do 8·67, na jesień od zł. 8·06 do 8·07; żyto na maj-czerwiec 7·40 do 7·42, na jesień od zł. 6·68 do 6·69; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·67 do 4·68, na lipiec-sierpień od zł. 4·81 do 4·82; owies na maj-czerwiec od zł. 5·84 do 5·86, na jesień od zł. 5·74 do 5·75; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na maj od zł. 30·50 do 31·50, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 16 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj od zł. 8·88 do 8·89, na październik od zł. 7·93 do zł. 7·94; żyto na październik od zł. 6·31 do 6·32; kukurudza na maj od zł. 4·32 do 4·33, na czerwiec od zł. 4·36 do 4·37, na lipiec od zł. 4·62 do 4·63; owies na październik od zł. 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od zł. —·— do 12·25 (tylko nominalnie). Popyt na pszenicę mały. Tendencja dobra.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu czeskiego.

Praga 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozpoczęła się dyskusja budżetowa. P. Praschek występuje przeciwko budżetowi i zwraca się także przeciwko militaryzmowi. „Jest obowiązkiem posłów — powiada — mieć pełną świadomość, do czego zmierza rząd z paragrafem 14, aby módz dość wcześnie jeszcze zdanie swoje o tem wypowiedzieć". Mowca kończy zapewnieniem, że agrarjusze czescy w kwestjach prawno-państwowych pójdą razem z innymi czeskimi posłami.

Przewodniczący komisji budżetowej, ks. Fryderyk Schwarzenberg przemawia za budżetem, roztrząsa powody przykrego położenia przemysłu i rolnictwa, ubolewa, że Austrja nie stara się o pozyskanie nowych targów zbytu. Mowca żąda radykalnej zmiany systemu podatkowego, zaznacza następnie, że sejm czeski pracą swą dowodzi, iż nie pragnie ani walki, ani zwady. Świadczy o tem uchwała odroczenia decyzji co do mandatów posłów niemieckich. „W naszem państwie — powiada ks. Schwarzenberg — walczy się przeciwko Słowianom, a nie przeciwko Niemcom. Wszelka skłonność do zgody z naszej strony nie znajduje posłuchu. Byłby już czas najwyższy, aby znaleziono jakiś środek skuteczny dla uzdrowienia politycznej sytuacji. § 14 prawdopodobnie nie wystarczy. Byłoby może niekompetencją, gdyby chciano używać § 14-go do załatwiania sporów narodowościowych w Czechach tak długo, dopóki nie zostaną unormowane prawa mniejszości narodowościowych i w innych częściach Austrji".

Mowca oświadcza dalej, że w Czechach wszystkie polityczne partje są zgodne w tem, aby sprawiedliwości dopomódz do zwycięstwa. (Burzliwe oklaski. Mowcy gratulują zewsząd).

Następnie zabiera głos poseł dr. Kramarz, który oświadcza, że Młodoczesi pozostali wierni swemu programowi i nadal trwają przy zasadach absolutnej sprawiedliwości, jak tego dowiodła także obecna sesja sejmu czeskiego, przy okazji traktowania kwestji mandatów niemieckich. Także wybór Werunsky'ego członkiem wydziału krajowego, świadczy o sprawiedliwości Czechów i jest wyrazem zasady równej wartości obu szczepów narodowych. Abstynencja Niemców przeszkodziła Młodoczechom w zamierzonej zmianie ordynacji wyborczej do sejmu, na podstawie której wiernokonstytucyjna wielka własność otrzymałaby w sejmie i w instytucjach krajowych odpowiednie zastępstwo.

Każdy Czech musi w kraju znaleść możność skutecznego dochodzenia swych praw w swoim własnym języku. Rozporządzenia językowe są pierwszym krokiem na drodze, po której konsekwentnie krocząc dalej, można będzie zadowolić słuszne prawa ludów austrjackich. Ludy te potem będą dość silne, aby wytrzymać wszelkie próby rozstroju i osłabienia państwa. — Następnie obrady przerwano.

Praga 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego zarzucał poseł Baxa Młodoczechom zbytnią skłonność do zgody. Rozum polityczny wymaga, ażeby rząd przechylił się do tej partji, która zwalcza wielkoniemieckie zapędy.

P. Herold broni polityki młodoczeskiej i oświadcza, że teraźniejsze uprzedzające zachowanie się rządu wobec Niemców, sprawia czeskim posłom do rady państwa trudności. Niemcom podsuwa się mniemanie, jakoby rzeczywiście byli dotychczas przez Czechów uciskani. W północnych Czechach daje się spostrzedz ruch, wzbudzany i podniecany przez zagraniczną prasę niemiecką i broszury, ruch zawierający niebezpieczeństwo dla monarchji habsburskiej. Obecne przesilenie nie da się już zażegnać za pomocą § 14. Obecnie nie chodzi już o usunięcie niemiecko-czeskiego strejku, lecz o zażegnanie komfliktu Austrji z kwestją wielkoniemiecką. Czesi zwalczają wielkoniemiecką propagandę w interesie monarchji i obstają przy prawno-państwowym programie, w tem przekonaniu, że zabezpieczenie monarchji przeciwko wielkoniemieckiej propagandzie zależy od weryfikacji prawno-państwowego stanowiska krajów korony czeskiej. W końcu wspomina mowca o lojalnych względem Niemców uchwałach sejmu i wyraża życzenie, aby przesilenie mogło być jak najpomyślniej zażegnane, z uwzględnieniem sprawiedliwych i dobrych praw ludzkich. (Oklaski). — Na tem skończono dyskusję generalną, szczegółowa odbędzie się w środę.

Z sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 16 maja. Podczas obrad partyj opozycyjnych sejmu dolno-austrjackiego, postanowiło stronnictwo liberalne, jak donoszą do *N. W. Tagblattu*, usunąć się nadal od obrad sejmu i utrzymywać czucie z resztą stronnictw opozycyjnych.

Wiedeń 16 maja. Na dzisiejsze posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego nie przybyli posłowie ze stronnictwa liberalnego i socjalni politycy, natomiast jawili się niemieccy narodowcy. Z wierno-konstytucyjnej wielkiej własności przybył tylko poseł Pirko, który jest członkiem wydziału krajowego i dlatego otrzymał od swego stronnictwa pozwolenie na bywanie na posiedzeniach sejmowych. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek udzielił przywołania do porządku posłowi Scheicherowi za jego sobotnią mowę, w której atakował całą klasę obywateli państwa i używał obelżywych wyrażeń przeciw osobistościom. Równie przywołał marszałek do porządku Luegera za to, że wyrażał się obraźliwie o działalności sędziów i że zaatakował prywatną działalność literacką jednego ze sędziów. — Poseł Kaiser imieniem niemieckich narodowców zabrał głos i oświadczył, że ponieważ wypadki obecne, jakkolwiek ubolewania godne, nie zagrażają w niczem niemieckości, zatem stronnictwo jego będzie brało udział w obradach, jednakże z zastrzeżeniem, że zachowaną będzie bezstronność w ich kierownictwie i że mowcy większości unikać będą obraźliwych wyrażeń. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 16 maja. *Fremdenblatt* oświadcza, że propozycja *Pestër Lloyda*, dążąca do usunięcia usprawiedliwionych rekryminacji rządu austryackiego, że z rozwiązaniem wspólności cłowej ustać powinien także przywilej bankowy i ażeby Bankowi w razie rozwiązania wspólności cłowej zwrócono część zobowiązań, które Bank za przedłużenie przywileju ma płacić, — jest zupełnie niemożliwą. *Fremdenblatt* wskazuje na bezwarunkową łączność między bankowym przywilejem a regulacją waluty.

Co się tyczy zapytania *Pester Lloydu*, czy prawdą jest, że rząd austryacki nawet w razie osiągnięcia porozumienia w sprawie Banku, nie przyjąłby bezwarunkowo innych części przedłożenia ugodowego — w razie niepodwyższenia kwoty, oświadcza *Fremdenblatt*, że w Austrji pierwszem i powszechnie panującem jest zdanie, iż sfinalizowanie pewnych części ugody bez pewnego podwyższenia kwoty jest niemożliwem, co też rząd austrjacki przy obradach komisji ugodowej niedwuznacznie dał do poznania.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 16 maja. Obie izby sejmu węgierskiego odbyły dzisiaj posiedzenie, na którem odczytano pismo królewskie, zamykające drugą sesję parlamentu węgierskiego, a otwierające równocześnie trzecią.

Z praskiej rady miejskiej.

Praga 16 maja. Na posiedzeniu tut. rady miejskiej interpelował p. Scheiner, czy prezydjum rady skłonne jest wystąpić przeciwko napaściom prasy niemieckiej na Pragę. Wice-burmistrz Srb oświadczył, że uważa interpelację tę jako wolny wniosek i poddaje go pod dyskusję rady. W dyskusji polemizował z wywodami Scheinera p. Innwald, poczem burmistrz Podlipny, który się zjawił tymczasem na posiedzeniu, odparł energicznie ataki prasy niemieckiej na Pragę i zapewnił, że tym oszczerstwom będzie niebawem koniec.

Konferencja pokojowa.

Haga 16 maja. Posiedzenie rozpoczynające konferencję w celu rozbrojenia odbędzie się 18 b. m. o 2 popołudniu.

Haga 16 maja. Nuncjusz Tarnassi odjechał stąd na polecenie kardynała Rampolli i udał się do Luxemburga.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 16 maja. *Figaro* omawia dzisiaj tajne dossier i konstatuje, że Cuignet tak samo jak Picquart twierdził, iż dokument: „Cette canaille de D..." nie odnosi się do Dreyfusa i że drugi dokument, który Cavaignac uważał jako potwierdzenie pierwszego wyżej wspomnianego, również został sfałszowanym.

Figaro zapewnia również, że Picquart po wystąpieniu swem z ministerstwa zarządził śledztwo co do sfałszowania dokumentu tzw. petite bleu.

Bastówki.

Leodjum 16 maja. Strejk można uważać za ukończony, bo większa część robotników przyjęła przyznane im 5%-we podwyższenie płac. Robotnicy żądali początkowo 20%-wego podwyższenia.

Charleroi 16 maja. Związek robotników górniczych postanowił na nowo rozpocząć roboty, jednakże z tem zastrzeżeniem, że gdyby pracodawcy nie dotrzymali swych zobowiązań, to strejk zostanie na nowo podjętym.

Wiedeń 16 maja. W niedzielę odbyło się tutaj 17 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez kierownictwo partji chrześcjańsko-socjalnej. Na wszystkich powzięto jednogłośnie rezolucję, zawierającą protest przeciwko wyrokowi najwyższego trybunału, wydanemu w sprawie subwencji na budowę kościołów i wzywającą rząd, ażeby dbał o utrzymanie autonomji gminnej.

Wszystkie zgromadzenia odbyły się spokojnie.

Tylko w V. okręgu usiłowali socjalni demokraci już po skończeniu obrad wtargnąć do sali, w czem im jednakże przeszkodziła policja.

Na tem samem zgromadzeniu odpierał dr. Lueger z całą stanowczością twierdzenie hr. Schönborna, jakoby obrady sejmu dolno-austrjackiego były bezwartościowe i prowadzone za pomocą obelg.

Wiedeń 16 maja. *Vaterland* ogłasza pismo prezydenta trybunału administracyjnego hr. Schönborna, w którem tenże zwraca się przeciw krytyce, jakiej sejm dolno-austrjacki poddał znane orzeczenie trybunału, dotyczące udzielania subwencyj gminnych na budowę kościołów. Hr. Schönborn oświadcza, że nie chce występować przeciw wątpliwościom co do nieomylności judykatur sądowych, ale zastrzedz się musi imieniem trybunału stanowczo teraz i na przyszłość przeciw krytyce, zarówno nierzeczowej jak obraźliwej, przeciw krytyce, która nie wyczerpuje wcale przedmiotu, a tylko obraża osoby.

Wiedeń 16 maja. Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga, że angielski dziennikarz Stead przyjęty został ponownie przez cara na całogodzinnej audjencji. Car dziękował Steadowi za gorliwość i energję, z jaką tenże propaguje ideę pokojową w Anglji i Ameryce. Car pozwolił też Steadowi zwołać w Petersburgu zgromadzenie publiczne i przemawiać na niem zupełnie swobodnie, jak tylko sam zechce. — Także hr. Murawiew zachęcał Steada, aby przemawiał zupełnie bez ceremonji. — Stead opowiada, że car przywiązuje wielkie nadzieje do konferencji w Haadze.

Paryż 16 maja. Senat przyjął pomimo sprzeciwień się ministra handlu 196 głosami przeciwko 55 wniosek, odraczający ustawę o zabezpieczeniu robotników od wypadków, która już z dniem 1 czerwca miała wejść w życie, ponieważ oświadczyły się przeciwko tej ustawie liczne instytucje przemysłowe.

Paryż 16 maja. Według doniesień dziennika *Univers* wydał cesarz chiński rozporządzenie, w którem uznaje religję katolicką jako dozwoloną w całem państwie, pozwala wszystkim misjonarzom piastować swoją godność i zatwierdza protektorat francuski wraz z wszystkimi przywilejami.

Wiedeń 16 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz rozkazał wyrazić starszemu radcy górniczemu i naczelnikowi salin w Bochni, Stanisławowi Oksza Strzeleckiemu, przy sposobności przejścia w stan spoczynku, najwyższe zadowolenie za wieloletnią znakomitą działalność służbową.

Paryż 16 maja. W Wielkim Bassomie (Afryka) wybuchła epidemja, która jednak, zdaje się, nie jest dżumą, tylko żółtą febrą. Dotąd stwierdzono kilka wypadków śmierci. Między innymi ofiarą tej epidemji padł prefekt papieski ks. Rey. Zarządzono sanitarne środki ostrożności.

Praga 16 maja. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia: Radca dworu w trybunale administracyjnym dr. Heiterer, który jest rotmistrzem w obronie krajowej i który w procesie przeciw gminie miasta Wiednia z powodu subwencyj udzielanych na budowę kościołów, był referentem trybunału, uczuł się dotknięty znanemi zajściami w sejmie dolnoaustryackim tembardziej, że odnośne obraźliwe ataki osobiste nie zostały cofnięte, ani osłabione, bądź przez prezydjum, bądź ze stołu rządowego.

Heiterer odniósł się z całą sprawą do oficerskiej rady honorowej, która poleciła mu zażądać honorowej satysfakcji. Ponieważ jednak dr. Lueger nie bije się z zasady, przeto — jak *Nar. Listy* donoszą — sąd oficerski uznał, że Heiterer zażądać ma satysfakcji od marszałka krajowego br. Gudenusa, bo tenże zaniedbawszy skarcić należycie Luegera i innych mowców, tem samem stał się współwinnym obrazy Heiterera. Poddając się temu orzeczeniu, Heiterer istotnie też posłał Gudenusowi dwóch jenerałów jako świadków.

Wiedeń 16 maja. Minister skarbu zamianował zarządcę urzędu cłowego w Oświęcimiu, Romana Martiniego, starszym zarządcą cłowym przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowej.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę namiestnictwa, Feliksa Cieńskiego koncepistą ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa.

Minister oświaty zatwierdził przypuszczenie dr. Władysława Bylickiego do wykładów jako prywatnego docenta ginekologji na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Praga 16 maja. Książę Egon Schwarzenberg, członek izby panów umarł tu dzisiaj.

Paryż 16 maja. Franciszek Sarcey sławny krytyk teatralny zmarł dzisiaj rano.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Rada zawiadowcza Banku dla handlu i przemysłu na posiedzeniu wczorajszem w Krakowie, uchwaliła otworzyć z dniem 1 czerwca filję we Lwowie, która urzędować będzie w gmachu galic. Banku kredytowego. Począwszy od 1 czerwca, filja ta przyjmować będzie także wkładki oszczędnościowe, a od 2 czerwca wydawać będzie na życzenie w zamian za książeczki wkładkowe Banku kredytowego, swoje własne książeczki wkładkowe.

Kronika brukowa. Na placu Krakowskim przytrzymano Salomona Wanga na sprzedawaniu metalowych pierścionków, podawanych przez niego za złote. Znaleziono przy nim 5 takich pierścionków.

Piotr Piling, zarobnik z Wulki, oskarża swego syna, iż ten w czasie nieobecności jego, systematycznie go okrada.

W realności przy ul. Krzywej l. 8 miała miejsce ogromna bójka między stróżem tej realności a jednym z lokatorów, Gabrjelem Domańskim. Domański obraził matkę stróża. Za to ten tak sromotnie pobił i poranił Domańskiego, iż go stacja ratunkowa po opatrzeniu do szpitala odwieść musiała.

Prawdziwy sport urządził sobie jeden z wyrostków, operujących na rynku. Kupuje on sobie pomarańcze, a potem zbliża się do „najstarszej" z przekupek, Katarzyny Iwanickiej, robiąc przytem tak podejrzane ruchy, jakby kradł jej pomarańcze. Zagrożona robi wówczas okrutne piekło, co powoduje ogromne zbiegowisko, jak to miało miejsce wczoraj około 1 godz. popołudniu. Była nawet duża bójka na stołki między intruzem a przekupką. Całej tej kampanji koniec położył stójkowy.

Sprzedana narzeczona. Z Nowego Sącza piszą: Przed dwoma tygodniami zaręczył się tu młody żyd, przybyły z Buenos Ayres, z niejaką Różą, córką tutejszego czapnika Salkego, a dopłaciwszy jeszcze ojcu narzeczonej 200 zł., odjechał z nią napowrót do Buenos Ayres, przyrzekając zaślubić ją. Dziś nadeszła tu do rabina depesza, donosząca, że ten pan młody sprzedał swą narzeczoną w drodze na okręcie włoskim, jakiemuś Amerykaninowi za 5000 dolarów.

Rozmaitości.

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w Neapolu, w domu deputowanego Savelliego, brata byłego ministra. Savelli ma trzech synów, z których dwaj starsi sprawiali rodzicom ciągłe zmartwienia. Rodzice tem więcej kochali trzeciego. Wiedzeni zazdrością, starsi bracia postanowili zamordować najmłodszego i rzucili się na niego z brzytwą w ręku. Na krzyk ofiary przybiegli rodzice, na których wyrodni synowie podnieśli również rękę. Dopiero policja zdołała rozbroić młodych zbrodniarzy.

Koci przytułek. W Antwerpji na Rue des Capucins założyła pewna starsza bogata jejmość przytułek dla zbłąkanych kotów. Instytutem swym zarządza sama. Każdy bezpański kot znajduje gościnne przyjęcie, a jeżeli jest chory, idzie do szpitala, gdzie z wszelką troskliwością zajmuje się nim dobrze płatny weterynarz.

Pięcioraczki. Niejaka Elżbieta Lyon w Logan County, w stanie Kentucky wydała na świat jednocześnie pięciu synów. Jak donosi dr. Bernheim z Filadelfji do jednego z pism lekarskich, młodzi obywatele byli po urodzeniu zupełnie zdrowi, a przychodzili na świat w odstępach dziesięciominutowych. Niestety pierwszy z nich umarł po 4, drugi po 11, trzej inni po 13 do 15 dni, a przyczyny ich szybkiej śmierci niestety nie można było zbadać. Chłopięta były widocznie za słabe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·1/8, Akcje węg. Zakł. kred. 388·50, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 321·25, Akcje Laenderbanku 244·50, Akcje Bankvereinu 281·25, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 384·—, Akcje kol. państw. 361·50, Akcje kolei południowej 55·75, Akcje tramwajowe 505·—, Akcje kol. Elbethal 265·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 241·80, Akcje Rima Muranji 311·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1299·—, Akcje fabryki broni 221·50, Akcje tureckie tytoniowe 133·75, Oblig. węg. indem. 95·65, Renta majowa 100·90, Austr. renta koronowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·15, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 97·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 67·25, Marki 58·92, Ruble 127·3/8.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 maja 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Duszyńska z Wołynia. K. Weydlich z Podola ros. H. Szawłowski z Barysza. O. Śala z Wysocka. E. Poradowska z Tarnopola. Z. Pajączkowski z Kołomyi. Poraj Żakiej z Krakowca. G. Szaszkiewicz z Rzemisnia. G. Łępicka z Hołego. B. Agopsowicz z Trofanówki. G. Korkus z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ Gabrjeli Zapolskiej, artystki teatru krakowskiego.

Urzędowa żona

sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a, tłumaczył Ryszard Ordyński.

OSOBY:

Wielki ks. Gregor Gregorowicz	Jaworski
Konstanty Welecki, radca cksarski	Kwiatkiewicz
Olga, jego żona	Modzelewska
Zofja, jego córeczka	Jankowska
Szasza Welecki, rotm. } bratankowie	Wostrowski
Borys Welecki, kap. } Konstantego	Kliszewski
Ks. Palicyn	Cichocka
Teodozja, jej córka	Nałęcz
Hr. Ignatiew	Korczak
Artur Lenox, były amer. pułk.	Feldman
Nieznajoma	Zapolska
Pułkownik Petrow	Woleński
Porucznik Sewicz	Hierowski
Br. Friedrich	Chmieliński
Stara dama	Łomińska
Panna de Lanny, guwernantka u Weleckich	Kwiecińska
Zawiadowca stacji	Neuman
Portjer	Biliński
Konduktor pruski	Bielecki
Dama pierwsza	Ogińska
Zarzadca hotelu de l'Europe	Jasielski
Kelner	Wysocki
Płatniczy	Walewski
Panna służąca	Rybicka
Mistrz ceremonji	Bielecki
Adjutant	Nowalski
Oficer policji	Recheński
Urzędnik kolejowy	Różański
Telegrafista	Neuman

Szambelani — Adjutanci — Panowie — Panie — Podróżni — Wychodźcy — Tragarze — Służba — Kelnerzy.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec po 10-tej wieczór

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Czaniki do mycia naczyń cynkowe 1.80, 2.20, 2.50, 3 zł. **Z. Gościcki,** Grodecka 69, Lwów. 183

Jaj wylęganych od kur rasy „Plymouth-Rocks" 15—18 sztuk wraz ze sztucznem opakowaniem, można dostać za 1 złr. u Cholewińskiej w Podhajczykach, p. Rudki. 215

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH
we Lwowie, Halicka 16
Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

Rowery angielskie od 120 złr. sztuka, poleca handel **Hawranka, Teatralna 10.**

Majątki ziemskie do sprzedania, wydzierżawienia, jako też zamiany korzystnej, poleca i poszukuje Bardach, Lwów. Kościuszki 22. 219

Osoba wolna, inteligentna, przyjmie zarząd domu u starszego wdowca. A. B. poste restante Przemyśl. 217

Ajencja nauczycielska Hetmańska 6, poleca tylko siły wypróbowane. Nauczycielka Kaczmar. 218

Pomocnik handlowy fachowy, i praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu drobiazgowem **Antoniego Endersa,** we Lwowie, Rynek 26. 223

Kamieniczka piętrowa z ogródkiem blisko śródmieścia do sprzedania. Pożyczki 6.000 złr. Czysty dochód $7\frac{1}{2}$%. Wolne lata. Wiadomość ul. Lenartowicza 1. I. piętro, drzwi 4. 221

Bardzo tanio a zawsze gotowe. Urządzenia kuchenne: stoły, ławki, stolnice, stolniczki, szlabany. — Kredensa, łóżka, tylko w pracowni stolarskiej **Karola Mydlarskiego,** ulica Kurkowa Nr. 14 za Strzelnicą miejską 222

Majątek z dwóch folwarków obszaru 440 m. dwa kilometry od kolei, korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lisiowiczów,** Lwów, Wałowa 23. 397 1—7

Bryndzę majową przepyszną pół kilo 32 ct. poleca jedynie handel towarów korzennych i win **L. Soleckiego,** Batorego 2. 403

Tylko za 2.50 przyjmuje stare kołdry do przerobienia i pokrycia; pracownia kołder i materaców **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5. Wełniane i jedwabne atłasy po cenach najtańszych. 405

65 ct. pół klgr. KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, Batorego 2. 5 klgr. woreczki franko do każdej stacji pocztowej. 402

Która z pań samoistnie żyjąca, a cierpiąca na nerwy, udzieli człowiekowi inteligentnemu a dawniej cierpiącemu na nerwy, ojcu rodziny, zajmującemu wybitniejsze stanowisko w uroczych górach i lasach, pożyczki w kwocie 100 złr., otrzyma przez 4 miesiące kompletne utrzymanie i opiekę. Wyjaśnień udzieli administracja „Dziennika Polsk.". 216

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Dr. W. Kretowicz
ordynuje 396 1—3
w Karlsbadzie
mieszka Kaiserstrasse **Haus - Warschau.**

RATTENTOD
(Feliks Immisch, Delitzsch)

Jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. — Do nabycia w pakietach po 30 i 60 ct. w aptekach: „pod węgierską koroną" **J. Piepesa we Lwowie**; Stenzla w Kołomyi i w aptece w Żółkwi. 444 1-10

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

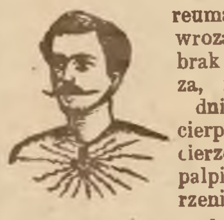
7
NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie franko.

Majątek ziemski

w powiecie sokalskim do sprzedania — obszar tysiąc sto dwadzieścia morgów, z tego połowa lasu, połowa ornej ziemi. Na listowne zapytania nieodpowiada się. Reflektanci zechcą na miejscu zbadać. Stacja kolei i poczta Sokal.

429 1—1 *Kosłowski.*

Zniknęły



reumatyzm, dna, newroza, bezsenność, brak apetytu, influenza, newralgia, blednica, porażenia, cierpienia stosu pacierzowego, kurcze, palpitacja serca, uderzenia krwi do głowy, astma, zimno rąk i nóg, moczenie, choroby skórne, niemiły oddech, kolki, ból zębów, choroby kobiece i t. d., przez noszenie **Feitha** prawdziwego patentowanego elektrogalw. Krzyża Wolty po 1.20 zł. Proszę żądać prospektu z listami dziękczynnymi od 1611 1-3

M. Feitha, Wiedeń, II. Taborstr. 11/B.



Zawiadomienie.
Ulgi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen

udzielamy wszystkim c. k. urzędnikom państwowym i prywatnym, księżom, adwokatom, lekarzom, właścicielom, jakoteż wszystkim na dobrem stanowisku będącym osobom w razie potrzeby zakupna towarów lnianych i płóciennych, jakoto: szyfonów, gradłów, bielizny na pościel i stołowej, prześcieradeł, gotowej bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, tudzież dywanów ściennych nad i przed łóżka, salonowych, do jadalń i innych pokoi, do cerkwi i przed ołtarze, dalej chodników, koców, kołder watowanych, der na konie, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, makatów, gobelinów i wielu innych potrzebnych artykułów.

Przy zakupnie całych wypraw ślubnych udzielamy również ulg w spłatach.

Pisemnie lub ustnie należy się zgłosić do

Magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
(Pasaż Hausmana).

Na żądanie wysyłamy na prowincję cenniki gratis i franko. 297 1—?

Pewny środek dla rychłego i zupełnego wyleczenia

HEMOROIDÓW

za pomocą 1114 1—?

Maści i pigułek Dra Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

Nie ma nic lepszego, nad **świeżą bryndzę majową,** delikatną, tłustą jak masło, którą poleca handel 434 1—3

WŁAD. BAŻANTA

Lwów, ulica Halicka l. 3, — również **chleb czysto żytni** bardzo smaczny, a przytem zdrowy.

!!Proszę o jedną łaskawą próbę!!

Dra Ludwika Schweinburga
Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 201 1—18

Walne zgromadzenie Towarzystwa Kasy chorych
dla współpracowników notarjalnych

odbędzie się w Krakowie w biurze notarjusza Niemczewskiego, ul. Bracka l. 9, w niedzielę **28 Maja** o godzinie **3** po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie wydziału.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybory nowego wydziału, członków sądu polubownego i komisji rewizyjnej.

Gdyby się zgromadzenie o wyznaczonej godzinie dla braku statutem wymaganego kompletu odbyć nie mogło, odbędzie się ponowne walne zgromadzenie w tem samem miejscu i w tym samym dniu o godzinie **4** po południu.

448 1—1 Imieniem wydziału: **Niemczewski.**

LUBIEŃ
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, milę od Gródka, a półtorej od Szczerca oddalony.

1. Woda siarczana najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu.
2. Znakomite kąpiele borowinowe.
3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszycy. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, zołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct od osoby.

411 1—13 Lekarz zdrojowy **dr. J. Wernicki.**

L. 100. 447 1—1

Zaproszenie
na
Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Ulanowie,

odbyć się mające **dnia 5 czerwca 1899 o godzinie 2 popołudniu** w kancelarji gminnej, na które Rada nadzorcza P. T. Członków tegoż Towarzystwa niniejszem zaprasza na mocy § 38 statutu i §§ 5 i 28 ustawy.

Porządek obrad:

1. Zatwierdzenie bilansu kasowego za rok 1898 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków.
2. Zmiana §§ 1 i 66 statutu.
3. Uzupełniający wybór Członków Rady nadzorczej.
4. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.
5. Zatwierdzenie wyboru 3 dyrektorów i 3 zastępców.
6. Wnioski Członków.

P. T. Członek, który przybędzie na posiedzenie, ma się wylegitymować książeczką udziałową na dowód, że jest uprawniony do głosowania.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Ulanowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: **Nyrkowski.** Sekretarz: **Flak.**



Fabryka i skład powozów
34 **M. MICHALSKI** 1—?
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. **Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.**

Towarzystwo dla produktów dyetetycznych A.-G., Zurych.

ENTEROROSE
Idealny djetetyczny środek pożywny dla dorosłych i dzieci.

Zastosowywany z zadziwiającym skutkiem przy zaburzeniach trawienia, ostrych i chronicznych katarach żołądka i kiszek, biegunce, cholerynie, nawet tam, gdzie żadne inne środki już nie pomagają, według świadectw profesorów, lekarzy i listów dziękczynnych prywatnych. Niepowinien brakować w żadnym domu.

Sprzedaż w puszkach i pudełkach po 1·50 i 0·60 zł.

KALK-CASEÏN
(Calcium-Fosfat-Caseïn) w proszku.
Pierwszorzędny środek pożywny dla wielkich i małych.

Jedynie racjonalna forma doprowadzenia wapna, gdzie okazuje się w organizmie potrzeba tego w zwiększonej masie.

Wytwarza krew i kości, dlatego zalecamy już w perjodzie ząbkowania.

Ze znakomitym rezultatem zalecamy przy bladaczce, niedokrewności, cierpieniach nerwowych (neurastenji), skrofułach, rachitis (angielska choroba u dzieci), dla położnic a całkiem szczególnie jako środek wzmacniający pierwszego rzędu.

Uznany przez powagi. 1330 1—18

Sprzedaż w puszkach po 1·50 zł.

Skład w aptece dr. Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" we Lwowie, ulica Krakowska.

SANTAL MIDY

Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy
We 48 GODZIN
najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.
We wszystkich aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 117 1—?

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.

PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1—17

Na żądanie cenniki franco.

NA SEZON

Na żądanie cenniki franco.

Farby olejne, lakiery, cement, gips, carbolineum, gąbki, kręgle, antymolina, naftalina, papier i lep na muchy, przybory do hydropatji, kit ogrodniczy, lakiery do bucików, śrót dla myśliwych, lonty dla kamieniołomów i przyrządy miernicze dla inżynierów, geometrów i leśniczych.

Piotr Mikolasch i Sp. Lwów.

Donoszę Szan. P. T. Publiczności, że z dniem 10 maja b. r.
otworzyłem 441 1—2
SPECJALNY MAGAZYN
Towarów modnych dla panów
i przyborów do podróży
tylko w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych
W HOTELU CENTRALNYM
przy ulicy Sykstuskiej l. 2.

Z poważaniem **J. Löwenheck.**



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łuszczki ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890. 4 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

NOWOŚĆ!



Najlepsze, najtańsze i najnowsze
Aparata
do destylacji zacierów do ruchu ciągłego
i
Aparata
odpędowe kotłowe do ruchu perjodycznego
z deflegmatorem
pomysłu
A. Schmidta i Syna
w Nauen k. Berlina
patentowanym
w Niemczech i Austro-Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

NOWOŚĆ!



Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materjale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcjonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany

daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i perjodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchji austrjacko-węgierskiej posiadają

E. BREDT i Spółka w Ottynji
(między Stanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: b) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; c) dla budowy tartaków parowych; d) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafinerji nafty; e) odlewnię żelaza i metali. 371 1—?

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 36	9·36	2 06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11 01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6 46	12·31	2·26*	6 56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12 31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8 31†	2·16		11 06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12 46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6 31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9 36	11 51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9 21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 51	10·11	2 31*	7·56	11 46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2 31*		11·46
do Jarosławia				6 01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7 06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7 46	
do Janowa / 9 46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 * n	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.